

ECHO BOJAR

Nr IX
Marzec
2002

K W A R T A L N I K S U B L O K A L N Y
ISSN 1641-2893

egz. bezpłatny



*Dzieląc się radością
Świąt Wielkanocnych
życzę Czytelnikom
"Echa Bojar"
dużo zdrowia,
zadowolenia, i spełnienia
wszelkich oczekiwań*

*Zbigniew Tomasz Klimaszewski
Redaktor Naczelny*

*Szczęśliwych i radosnych
Świąt Wielkanocnych
wszystkim Mieszkańcom Bojar
życzę
Rada Osiedla*

*Z okazji
Świąt
Zmartwychwstania Chrystusa,
obfitych łask Bożych,
zdrowia i wszelkiej pomyślności
Mieszkańcom Bojar*

*życzę Ryszard Tur
Prezydent Miasta Białystok*

*Radosne
Świąta Wielkanocne
niech przyniosą
Mieszkańcom Bojar
zadowolenie, pomyślność
i dużo zdrowia*

*Bogusław Dębski
Wiceprezydent Miasta Białegostoku*

*Mieszkańcom
Bojar
z okazji
Świąt Wielkanocnych
wszystkiego najlepszego
życzę*

*Ryszard Warzecha
- Radny Rady Miejskiej*

Z SENATOREM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

DR JANEM SZAFRĄNCEM

ROZMAWIA ZBIGNIEW T. KLIMASZEWSKI

Agresja staje się najbardziej chodliwym tematem w mediach. Jak Pan postrzega to zjawisko?

Niestety, problem ten jest coraz bardziej widoczny. Wszystkie środki audiowizualne, a przede wszystkim telewizja mają do czynienia z syndromem emisji, na który składają się agresja, przemoc, seks, i wulgaryzmy językowe.

Pomimo obowiązującej ustawy, przewidującej tzw. "bezpieczny czas", między godz. (6.00 a 23.00), przeznaczony do familijnego oglądania, w program telewizyjny wkradają się emisje ukazujące agresję i przemoc. Dzieje się to nie tylko w stacjach komercyjnych, ale również i w stacjach publicznych, które w myśl Ustawy o Radiofonii i Telewizji mają do spełnienia pewną działalność misyjną.

Należy pamiętać, że długie i częste oglądanie telewizji wpływa na psychikę, zwłaszcza dzieci. Dzieci nie mają wyrobionych mechanizmów odpornościowych na to co się dzieje na szklanym ekranie, a zatem wchłaniają wszystkie treści, jakie tam znajdują. Na zasadzie identyfikacji i naśladowania wprowadzają zaczerpnięte, ekranowe zachowania w swoje życie. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich. Jest to jednak zjawisko szkodliwe. Często postrzegamy, iż wzorce do postępowania kryminalnych, młodociami czerpią właśnie z telewizji.

Jakimi metodami można zwalczać agresję i przemoc w środkach masowego przekazu?

Przeciwko temu zjawisku występuję z dość szerokim wachlarzem inicjatyw o charakterze ogólnopolskim. Tu, w Białymstoku powstało z mojej i innych osób inicjatywy powstało Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchaczy i Telewidza. Stowarzyszenie to zajęło się społecznym monitorowaniem programów telewizyjnych i niektórych rozgłośni radiowych. Opracowaliśmy wiele raportów, które zostały skierowane do naczelnych władz państwowych m.in. do Prezydenta RP, Premiera RP, Marszałków Sejmu i Senatu i KRRiT. Raporty te spotkały się jednak z nikłym oddźwiękiem. Kolejną moją inicjatywą było skonstruowanie "medialnej karty oczekiwań społecznych" na podstawie której nadawcy mogliby tworzyć swoje programy według zapotrzebowania odbiorców. Będąc członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji spowodowałem powstanie dokumentu "Przyjazne media", pod którym podpisali się wszyscy nadawcy radiowi i telewizyjni w Polsce. Zadeklarowali oni dobrowolne ograniczenie emisji scen ukazujących agresję i przemoc. Efektem tego dokumentu było m.in. wprowadzenie znaków ostrzegawczych, które widzimy często na szklanym ekranie. Niezwykle cenną inicjatywą jest też obywatelski projekt ustawy o przeciwdziałaniu przemocy podpisany niedawno przez 100 000 ludzi. Projekt ten jest jeszcze opracowywany w komisjach sejmowych.

7 marca na warszawskiej konferencji poświęconej przemocy w mediach i sposobom reagowania, zaproponowałem decydem, zwłaszcza telewizyjnym opracowanie "deklaracji zobowiązań wobec widzów", na wzór BBC. Na tej konferencji wystąpiłem z propozycją wprowadzenia do programów, stałych audycji zatytułowanych "Głos telewidza" lub "Głos radiosłuchacza". Odbiorcy mogliby tutaj wypowiadać się, też i krytycznie, o tym co jest nadawane.

Jest Pan parlamentarzystą reprezentującym Podlasie. Jakie interwencje dotyczące naszego regionu są przedmiotem Pańskich działań?

Oczywiście interweniuję w wielu sprawach, które dotyczą naszego województwa. Napływające do mojego biura informacje przekazuję do Warszawy w formie oświadczeń lub interwencji, m.in. interweniowałem w związku ze zmniejszeniem kwoty pieniędzy przeznaczonych na działalność Podlaskiej Kasy Chorych

Zamierzam podjąć interwencję dotyczącą szybkiego zakończenia remontu białostockiego dworca kolejowego.

Chcę też pomóc cukrowni w Łapach. Osoby potrzebujące pomocy w Suwałkach mają problemy finansowe. Może uda mi się także im pomóc.

To są niektóre z przykładów, ostatnich prób mojej interwencji.

Dziękuję za rozmowę

W NUMERZE:

Raport o stanie bezpieczeństwa	4
Wojenne drogi	7
Bojary w czasie wojny	8
Tajne nauczanie	10
Muzealna kamienica	12
Białystok bliżej morza	12
W walce o przyszłość dziecka	13
Triduum paschalne i wielkanoc	14
Czym jest unia?	14

JERZY MAKSYMIOUK PRZYJACIELEM BOJAR

Znany dyrygent J. Maksymiuk został uhonorowany przez Radę Osiedla "Bojary-Chopina" tytułem

"Przyjaciela Bojar 2001 roku"

Wyróżnienie to przyznawane jest osobom, które przyczyniają się do właściwego rozwoju, modernizacji i promocji tego osiedla.

Jerzy Maksymiuk swoje dzieciństwo i lata młodzieńcze spędził właśnie tutaj. Stąd też Bojary otacza wielkim sentymentem. W swoich wystąpieniach często podkreśla umiłowanie i szacunek do tego osiedla. Jest też zwolennikiem, utrzymania, nie zaginionej jeszcze, bojarskiej zabudowy architektonicznej.

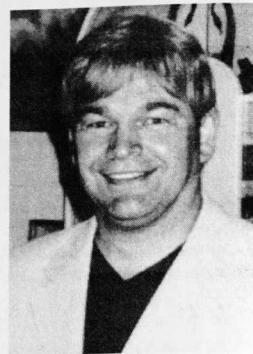
Rada Osiedla przekaze panu Maksymiukowi symboliczny talerz z wizerunkiem Bojar widzianych z lotu ptaka podczas jego najbliższej wizyty w Białymstoku.

W roku poprzednim miano "Przyjaciela Bojar" otrzymał Ryszard Tur, prezydent Białegostoku.

(Z.K.)



Drang Nach Westen



Tendencje zjednoczeniowe Europy skłaniają do refleksji i zastanowienia nad terminem "ojczyzna", który wydaje się być coraz rzadziej przez nas używany. Częściej przywołujemy w to miejsce, wyraz "kraj", "region" czy "obszar".

Według powszechnego określenia ojczyzną jest ziemia, którą zamieszkujemy, i z którą jesteśmy emocjonalnie związani więzami historycznymi i tradycją. To ziemia etymologicznie związana z pojęciem ojcowizny, a więc ziemia dziedziczona po przodkach. Wreszcie ojczyznę stanowi całość obszaru zamieszkiwanego przez naród, do którego należy. Obszar ten jest ograniczony granicami państwa, którego jesteśmy obywatelami. W przekonaniu "dobrego obywatela" ojczyzna jest ziemią rodzinną i własnością narodu. Rządzące elity, wyłonione z woli ludu, nie tylko regulują wewnętrzne życie swoich obywateli, ale przede wszystkim powinny stać na straży ojczystego kraju. Otrzymały bowiem ogólnonarodowe zaufanie i pełnomocnictwo, by skutecznie opiekować się "ziemią ojców", szczególnie przed obcymi napływami.

Naczelnym zadaniem władzy jest utrzymanie w najwyższym stopniu suwerenności państwa, czyli utrzymanie zwierzchności terytorialnej, niepodległości, wolnego od integracji ustroju politycznego, społecznego i ekonomicznego oraz możliwość współżycia z innymi narodami na zasadach równości i obopólnych korzyści. Te podstawowe paradygmaty suwerenności są jednak trudne do zachowania, szczególnie w dzisiejszych warunkach geopolitycznych. Jest rzeczą bowiem jakby naturalną, wypływającą przeciw z prawa wspólnotowego, że wstąpienie Polski do Unii Europejskiej, ograniczy suwerenność naszego kraju. W założeniu jednak, ograniczenia te, głównie na polu gospodarczym, powinny przynieść wymierne korzyści.

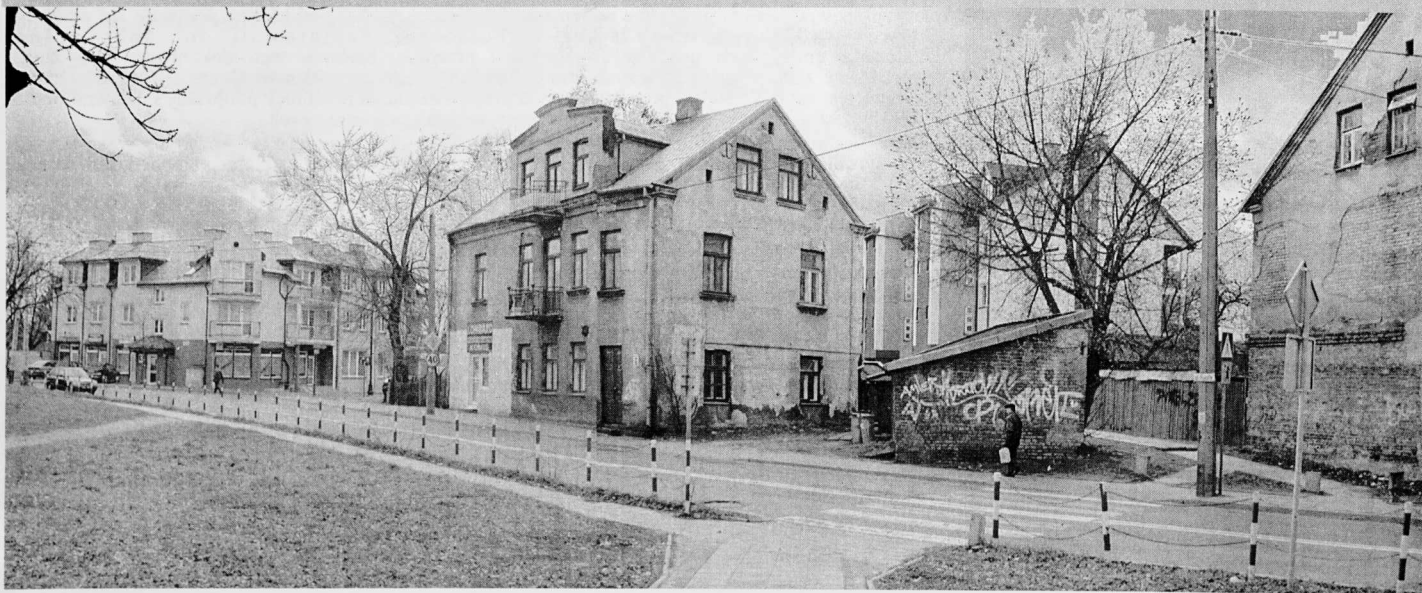
Władza więc, dla osiągnięcia wspólnego dobra, dobiera środki, które bywają niezgodne z akceptacją narodu. Czy zatem, rząd nadużywa swojej władzy wydając decyzje sprzeczne z zakresem prawa naturalnego, np. poprzez ułatwienie oddania polskiej ziemi w obce ręce? Czy też podjęcie tych decyzji usprawiedliwia cel wyższy, jakim jest dążenie do zapewnienia bytu państwa i narodu?

Na temat wstąpienia Polski do Unii Europejskiej trwa ogólnonarodowa dyskusja. Zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy wstąpienia nieugięcie bronią swojego stanowiska, które jest niejednokrotnie oparte na przekształconej niepełnej wiedzy o Unii. Jako politolog, mam nadzieję niezależną, chcę Państwu przedstawić obiektywne informacje dotyczące Unii Europejskiej, a w szczególności prawa jakie nią rządzą. Zapraszam więc do przeczytania pierwszego tematu pt. "Czym jest Unia?" zamieszczonego w tym numerze "Echa Bojar" na stronie 14.

Zbigniew Tomasz Klimaszewski

ECHO BOJAR

w każdym
bojarskim
domu





SONDA

UNIA SZANSA CZY ZAGROŻENIEM? ZAPYTALIŚMY MIESZKAŃCÓW BOJAR

Władysław Matys, sprzedawca - "Na początku może być niewesoło, ale w latach późniejszych, dzięki wstąpieniu do Unii Europejskiej możemy dorównać Zachodowi".

Andrzej Walicki, uczeń LO - "Jedyną szansą dla Polski jest wejście do Unii. Jako członek, będzie mógł nasz kraj rozwijać się jak inne kraje zachodnioeuropejskie. Nie możemy jednak iść na kolanach. Musimy mieć swoje warunki, nie do odpuszczenia".

Anna Kolasa, nauczycielka - "Na pewno przystąpienie do Unii będzie dla naszego kraju korzystne. Nie możemy przecież być odizolowani, jak Kuba czy Albania. Jesteśmy państwem europejskim i musimy przy pomocy krajów unijnych stanąć na nogach".

Ślawomir Jastrzębski, emeryt - "Wejście do Unii będzie dla biednej Polski dużym obciążeniem. Kraje zachodnie mają duże bezrobocie, czy więc będą mogły nam pomóc?"

Monika Kuc, bezrobotna - "Jest teraz w mieście bieda, a jak będziemy już w Unii Europejskiej, to przyjdzie też biedna wieś. Wielu rolników zbankrutuje. Zachód nie da nam pracy".

Andrzej Nowik, agent ubezpieczeniowy - "Unia jest szansą. Otwarcie granic dla Polaków na Zachód da nam inne możliwości. Unia jako bogaty brat, zechce nas jako biedniejszego brata wesprzeć gospodarczo. Musimy mieć trochę cierpliwości, bo nie ma cudu i należy parę lat odczekać".



GŁOSY

MIESZKAM W NAPRAWDĘ SZCZEGÓLNYM MIEJSCU

- mówi Zbigniew Kowalczyk, mieszkaniec Bojar

Mój przyjaciel, imiennik, szef Rady Osiedla poprosił mnie o kilka refleksji dotyczących Bojar. Jestem Bojarczykiem od 8 lat, białostoczanie od lat bez mała trzydziestu. Zawsze intrygowała mnie drewniana zabudowa centrum wojewódzkiego miasta jakim jest Białystok. Mój stosunek do niej zmieniał się wraz z wiekiem i dojrzałością emocjonalną. Od fascynacji budownictwem wielkopłytowym do gloryfikacji zabudowy rozproszonej, pełnej zieleni, czysty, sąsiedzkiego zaufania, malw rosnących gdzieś wokoło drewnianych chat. Z biegiem czasu wskutek wieloletnich zaniedbań stan wielu drewnianych domków tak znacznie pogorszył się, że niezbędne były rozbiórki.

Nowi właściciele bojarskich działek nie zawsze nowymi budynkami nawiązywali do tradycji tego osiedla. Znikają dawne budynki, pojawiają się nowe domostwa budowane z nowoczesnych materiałów nie zawsze pasujące wielkością i formą do strefy ochrony konserwatorskiej. Miłym akcentem jest pozostawienie fragmentów ceglanych murów drobnej architektury działkowej, elementów kamiennych czy drewnianych. To dobrze, że część inwestorów realizuje swoje marzenia nie zapominając o otoczeniu, sąsiadach, zieleni tak charakterystycznej dla Bojar. Nasze osiedle zmienia się i jest to proces nieuchronny. Wiele już uczyniono poprawiając estetykę osiedla: umożliwiono mieszkańcom korzystanie z gazu co zdecydowanie zmniejszyło ilość dymiących na czarno kominów, położono nową nawierzchnię ulic, postawiono nowe stylowe latarnie. Część mieszkańców natychmiast zareagowała na zmiany, porządkując swoje posesje, budując nowe ogrodzenia, dbając o estetykę najbliższego otoczenia. Mieszkamy w naprawdę szczególnym miejscu, uroczym miejscu. Tu rosną nasze dzieci i być może przyjdzie nam właśnie tu spędzać naszą starość.

Zadbajmy o nasze osiedle, o czystość na ulicy i na naszej działce. Pokażmy, że treść naszego hymnu ...Bojary jak wy cudne...nie jest sloganem a dzisiejszą rzeczywistością.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych wszystkim mieszkańcom Osiedla Bojary składam wraz z rodziną najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności.



RAPORT O STANIE BEZPIECZEŃSTWA

Komisariat II Policji przy ul. Warszawskiej osiągnął najlepsze wyniki w Białymstoku w programie 17x5 dotyczącym ograniczenia przestępczości. Program ten obejmuje pięć grup najbardziej powszechnych przestępstw, a mianowicie kradzieży cudzej rzeczy, kradzieży pojazdów, kradzieży z włamaniem, rozbojów oraz bójek i pobić.

Można stwierdzić, że przestępcy, którzy działają w obrębie II Komisariatu nie mają żadnych szans powodzenia bowiem wykrywalność na tym terenie jest najwyższa w mieście. Oczywiście jest to zasługą wyspecjalizowanych policjantów pracujących pod kierownictwem komendanta **Józefa Gudela**.

Wśród przestępstw kryminalnych ciągle dominują kradzieże z włamaniem, choć ich ilość w roku ubiegłym zmniejszyła się o 40% w stosunku do 2000 roku. Tak więc miniony rok był dla funkcjonariuszy z "dwójki" bardzo owocny.

Warto przypomnieć ciekawsze przestępstwa do jakich doszło w ubiegłym roku na naszym terenie.

W listopadzie policja zatrzymała 19-letniego przestępcę, sprawcę sześciu napadów rabunkowych na osobach nieletnich, które powracały ze szkoły przy ul. Kamiennej 5.

We wrześniu zatrzymano sprawców napadu rabunkowego, jaki miał miejsce przy ul. Nowogródzkiej i ul. Warszawskiej. Trzech przestępców napadło na mężczyznę, który pobierał pieniądze z bankomatu.

Zlikwidowano też grupę przestępczą, która przy pomocy fałszywego dowodu osobistego pobierała na kredyt różne wartościowe przedmioty. Głośną sprawą było pobicie ze skutkiem śmiertelnym. Takiego czynu dopuściła się 4-osobowa grupa młodych ludzi. Niedługo po dokonaniu przestępstwa wszyscy zostali ujęci. Zdarzenie to miało miejsce w sierpniu, przy ul. Traugutta, obok torów kolejowych.

W wyniku szybkich działań policji zostali również zatrzymani sprawcy zabójstw przy ul. Jurowieckiej i próby zabójstwa przy ul. Próżnej. Latem ubiegłego roku ustalono i zatrzymano nieletnich sprawców za usiłowanie włamania do Kościoła Św. Wojciecha przy ul. Warszawskiej.

Są to nieliczne przykłady wykrytych przestępstw kryminalnych i zatrzymania sprawców przez pracowników II Komisariatu.

Również i w zwalczaniu przestępstw gospodarczych II Komisariat Policji ma wiele osiągnąć.

W wyniku podejmowanych działań, w minionym roku zabezpieczyliśmy łącznie 408 litrów wódki oraz 8700 paczek papierosów, co stanowi wartość ok. 43.300 zł, mówi komendant Józef Gudel. Tym sposobem likwidujemy meliny oraz nielegalną sprzedaż na bazarach przy ul. Jurowieckiej i Mieszka I. Wódką i papierosami zalewają nas sąsiedzi zza wschodniej granicy. Funkcjonariusze II Komisariatu zatrzymali w 2001 roku 67 cudzoziemców, którzy dopuścili się przestępstw w naszym rejonie. Postawiono im m.in. zarzuty bójek, rozboju, paserstwa, niedozwolonego wyrobu spirytusu, jazdy pod wpływem alkoholu. Wśród zatrzymanych było aż 62 Białorusinów, Litwin, Ormianin, Ukrainiec i Libijczyk.

Ostatnio nasiliły się włamania do mieszkań, informuje komendant J. Gudel. Dokonano przeważnie włamania do parterowych mieszkań przy ulicach: Piastowskiej, Towarowej, Dalekiej i Staszica. Niedawno miały miejsce

włamania do domów przy ul. Piastowskiej 9 i Warszawskiej 75.

Złodzieje wkradają się o zmroku, w tym czasie, kiedy mieszkanie jest puste. Trzeba więc zwracać szczególną uwagę na zabezpieczenie swojego mieszkania. Należy też, w ramach stosunków dobrosąsiedzkich, mieć na uwadze inne mieszkania, a jeśli zauważy się coś podejrzanego, informować natychmiast policję. Do wielu przestępstw mogłoby nie dojść, gdyby policja została w odpowiednim czasie poinformowana.

Łatwym łupem dla złodziei stają się samochody, a także tablice rejestracyjne. Można uniemożliwić złodziejowi kradzież montując w nim dodatkowe zabezpieczenie. Zaś tablice rejestracyjne powinny być mocno wkręcone na śruby, a nie tylko włożone za ramki.

Działania dzisiejszej policji skierowane są w sposób widoczny dla ochrony społeczeństwa i jego dóbr. Praca policji będzie bardziej skuteczna jeśli kontakty pomiędzy nią, a społeczeństwem będą jeszcze większe.

Zbigniew T. Klimaszewski

Wykaz wszczętych i prowadzonych przestępstw

Rodzaj przestępstw	Ilość przestępstw *		Dynamika**
	w 2000r.	w 2001r.	
1. Kradzieże cudzej rzeczy	320	238	74,4
2. Kradzieże pojazdów	25	27	74,4
3. Kradzieże z włamaniem	581	346	59,6
4. Rozboje	128	90	70,3
5. Bójki i pobicia	37	28	75,7
Razem 5 rodzajów w/w przestępstw	1091	729	66,8
Pozostałe przestępstwa nie ujęte w pkt. 1,2,3,4,5 np. nielegalny handel, jazda pod wpływem alkoholu	667	548	82,2
Łącznie wszystkie przestępstwa	1758	1277	72,5

* Dotyczy działalności II Komisariatu Policji w Białymstoku

** Dynamika - wskaźnik wszczętych postępowań prowadzonych przez policję.

Rodzaj przestępstw	Ilość przestępstw	
	w 2000r.	w 2001r.
Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu	75	85
Przestępstwa przeciwko mieniu	1317	872

ULICA GLINIANA OSTATNIM BASTIONEM NIEŁADU

Cierpliwość mieszkańców ulicy Glinianej ma też swoje granice. Skargi na stan jej nawierzchni nie mają końca. Jest to chyba najgorsza bojarska ulica pod względem technicznym. Trudne do przebrnięcia błota i wodne "oczka", szczególnie w okresie jesiennym, wpisały się na stałe w tutejszą rzeźbę terenu. W ubiegłym roku realizacja nawierzchni ulicy Glinianej znalazła się w planie budżetowym miasta Białegostoku. Niestety, mieszkańcy nie zawiązali społecznego komitetu budowy drogi, partycypującego w kosztach budowy i plan co do tej ulicy nie został zrealizowany.

Tegoroczne próby nawiązania komitetu miejmy nadzieję, że zakończą się powodzeniem, co da podstawy do wykonania nawierzchni tej ulicy wraz z innymi pracami modernizacyjnymi.

(Z.K.)

OPŁATY ZA PRĄD W "RZEMIEŚLNIKU"

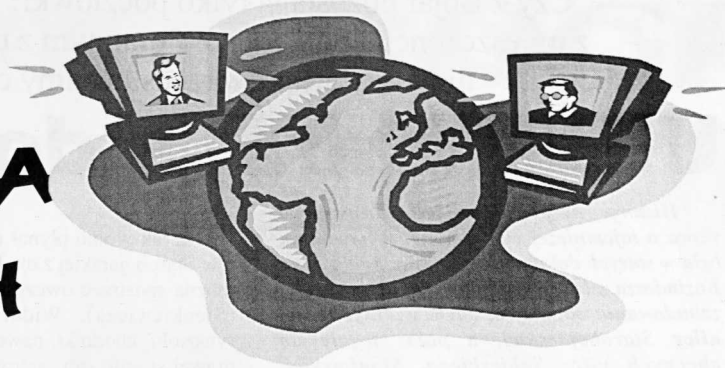
Na prośbę mieszkańców z dniem 1 marca 2002r. został otwarty nowy punkt przyjmowania wpłat za energię elektryczną bez prowizji.

Opłaty można realizować w budynku "Rzemieślnika" przy ul. Mieszka I Nr 14, na pierwszym piętrze w Agencji PKO BP.

Wpłaty za energię przyjmowane są codziennie.



SIEĆ INTERNETOWA NA BOJARACH



Rada Osiedla "Bojary - Chopina" ma zaszczyt przekazać Państwu ofertę firmy "KOBĄ", która proponuje wykonanie sieci internetowej na naszym osiedlu.

Należy zaznaczyć, że zakładanie takich sieci na osiedlach domków jednorodzinnych, wykonywane jest dość opornie z uwagi na rzadką zabudowę i w związku z tym mało zachęcające efekty ekonomiczne dla firm świadczących te usługi.

Firma "KOBĄ" istnieje od kilku lat, działa między innymi na osiedlu Piasta, a więc w bliskim sąsiedztwie naszego osiedla. Usługi świadczone przez nią, według uzyskanych przez Radę Osiedla informacji są konkurencyjne cenowo, w zamian dostarczając usługi na bardzo wysokim poziomie, o czym świadczy załączona oferta.

Rada nasza wychodząc naprzeciw potrzebom naszych mieszkańców, popiera tę ofertę i będzie współpracować przy zakładaniu sieci internetowej.

W pierwszym etapie pragniemy poznać rzeczywiste zapotrzebowanie na tą usługę. Umożliwi to nam ustalenie wstępnych kosztów. Na tym etapie zgłoszenie swego udziału w tej inwestycji, nie pociąga żadnych kosztów i zobowiązań, jednak liczymy na odpowiedzialność osób zgłaszających się.

Po ustaleniu kosztów, będzie przedstawiana wszystkim zainteresowanym, propozycja zawarcia umowy szczegółowej po zawarciu, której możliwe będzie przystąpienie do realizacji.

Zgłoszenia przyjmują członkowie z Rady Osiedla :
- Z-ca Przewodniczącego Maciej Sztachelski
tel. 7321302 domowy, tel. 6611943 służbowy
- Pan Adam Kuźma tel. 7323322

Osoby zainteresowane prosimy o bardzo szybki kontakt

ZAKRES OFEROWANYCH USŁUG FIRMY "KOBĄ":

1. Instalacja przyłączy internetowych
a. przyłącza realizujemy zgodnie ze sztuką budowlaną, przy zachowaniu elementarnych zasad budowy sieci komputerowych, co jest warunkiem bezawaryjnej pracy w sieci
b. przyłącze lokalne LAN 10mbit/s - średnie transfery uzyskiwane na sieci są w granicach 400-800kb/s, pozwala to na oglądanie w czasie rzeczywistym filmów z serwera c. bramka internetowa 2,5Mbit/s - średnie transfery uzyskiwane poza sieć na końcówce u klienta wahają się w zależności od lokalizacji źródła transferu w granicach 30-40 kb/s, co daje wielokrotnie większy transfer niż przez łącze telefoniczne
d. bramka internetowa zlokalizowana jest na najszybsze łącze osiągalne w Białymstoku - sieć BIAMANU - POLITECHNIKA BIAŁOSTOCKA
2. skrzynki poczty elektronicznej - każdy z użytkowników w ramach świadczonej usługi otrzymuje dowolną liczbę kont poczty elektronicznej w zależności od indywidualnych potrzeb
3. miejsca na strony WWW na naszym serwerze
4. udostępniamy miejsce na serwerze do wymiany plików multimedialnych /mp3 itp./
5. gwarantujemy szybki serwis w przypadku zaistnienia awarii
6. prowadzimy serwis sprzętu komputerowego

Na wykonanie usługi wystawiane są faktury VAT.

(red. KOBĄ)

Przedwyborcze warsztaty "BIAŁYSTOK - METROPOLIA WSCHODNIEJ POLSKI"

Pod takim tytułem trwają spotkania prelegentów z mieszkańcami Białegostoku, którzy są zainteresowani wyborami samorządowymi. Organizatorami tego projektu są: Ludowy Uniwersytet Katolicki, władze samorządowe, przedstawiciele parlamentu i stowarzyszenie katolickie.

Celem warsztatów jest zapoznanie słuchaczy z aktualnymi zagadnieniami funkcjonowania państwa i struktur samorządowych Białegostoku. Wykłady są prowadzone m.in. przez posła Krzysztofa Jurgieła oraz przez członków Zarządu Miasta Białegostoku.

Odbywają się w każdą sobotę (do 27 kwietnia) od godz. 10:00 w sali Wodociągów Białostockich przy ul. Młynowej 52/1.

(red.)

INTERESUJ SIĘ SWOIM OSIEDLEM!

Co kwartał odbywa się posiedzenie Rady Osiedla Bojary - Chopina. O jego terminie wszyscy są powiadamiani. Członkowie RO otrzymują pisemne zawiadomienie, a mieszkańcy osiedla są poinformowani za pośrednictwem tablicy ogłoszeń znajdującej się przy sklepie PSS "Bojary". Posiedzenia Rady mają charakter otwarty. Członkowie Rady, a także mieszkańcy mogą zgłaszać różne problemy dotyczące osiedla i jego mieszkańców. Zarząd Rady Osiedla, w miarę możliwości podejmuje działania, mające na celu rozwiązanie przedstawianych spraw.

Zachęcamy więc mieszkańców Bojar do brania udziału w posiedzeniach Rady Osiedla.

(red.)

**REDAKCJA "ECHA BOJAR" ZAPRASZA CZYTELNIKÓW
DO WSPÓŁPRACY
PROSIMY O PRZYSYŁANIE WSPOMNIENI, FELIETONÓW
I ARTYKUŁÓW
O TEMATYCE BOJARSKIEJ**

Czy z Bojar pozostaną tylko pocztówki? Pyta prof. Adam Dobroński autor artykułu zamieszczonego w Kurierze Porannym z dn. 9 marca br. Za zgodą prof. Dobrońskiego niniejszy artykuł przedstawiamy czytelnikom "Echa Bojar" w całości.

Ulica stara, a do tego i bojarska

Historycy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa o tajemniczej wsi Miłasze. Wymieniana była w starych dokumentach (m.in. Króla Jana Kazimierza z 1661r.), a potem zagubiła się. Jej zabudowania ciągnęły się chyba wzdłuż obecnej ulicy Starobojarskiej, a pola sięgały do obecnych ulic: Sobieskiego, Słonimskiej, Skorupskiej. Ta ostatnia oddzielała od 1569r. Wielkie Księstwo Litewskie od Korony Polskiej.

Z pewnym więc uproszczeniem, można powiedzieć, że tereny zajęte przez osiedle "Piasta" (była wieś Skorupy), to do 1795r. Obrzeża Litwy, części składowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z tego też wynika, że ulicą Skorupską (od Kaprałskiej, a potem rzeką Białą i Jagiellońską) biegnie granica historycznego Podlasia!

A co z Miłaszami? Pierwotną nazwę wypierała stopniowo dziś dobrze znana - Bojary, a tej daleki początek tutejsi mieszkańcy. Bojarzy na Rusi i w państwie moskiewskim to arystokracja, natomiast w Wielkim Księstwie Litewskim to ludność zależna, zobowiązana do służby wojkowej lub dworskiej.

Od ulicy do dzielnicy

Przed tygodniem pisaliśmy o założeniu w połowie XVIII w. Przez Jana Klemensa Branickiego Nowego Miasta. Właściciel Białegostoku przeznaczył z pewnością na ten cel właśnie część gruntów wsi Miłasze - Bojary. Główną oś powstającej dzielnicy miała stanowić dzisiejsza Warszawska, wówczas składająca się z dwóch ulic: Bojary (nie mylić ze Skorupską!) Od Wasilkowskiej (Sienkiewicza) od Zamkowej (Pałacowej) i Noisztat od Zamkowej ku Świętojańskiej. A skoro o starych szlakach mowa, to dodać warto, że według jednej z wersji obecnymi ulicami Kościelną i Kraszewskiego wiodła droga do klasztoru bazylińskiego w Supraślu, zaś Słonimską miał prowadzić wielki trakt, ale to przedsięwzięcie nie powiodło się.

Kończę wspomnianie epoki Branickich wyliczeniem kilku faktów: Stary Rynek na Bojarach wytyczono w pierwszych latach XIX stulecia; nad całym terenem Przedmieścia Pieczurskiego dominowało wzgórze z wiatrakami; w rejonie ulic Piasta, Glinianej i Pieczurskiej pracowała duża cegielnia; przy ulicy Bojary wiele miejsca zajmowały ogrody (stąd ulica Ogrodowa?). Było zatem zielono, spokojnie, godnie i te cechy utrwały się w następnych dziesięcioleciach. Nowe Miasto nie zdystansowało starego z obecnym Rynkiem Kościuszki, nie rozwinęło się na miarę planów Branickiego, stopniowo jednak przybywało tu małych ulic i domów bardziej wiejskich niż miejskich.

O tym jak wolno płynął czas świadczy i widok ulic Starobojarskiej z około 1910 roku. W oddali można spostrzec ówczesną ulicę Mikołajewską (Sienkiewicza). Widać kocie łby (bruk), rynsztoki, chodniki, nawet latarnie. W głębi po prawej stronie stoi piętrowa murowanka, przed nią trzy różne domy drewniane. Najbardziej intryguje drewniana rezydencja z iglicą, dużymi oknami, fantazyjnym dachem, wieloma ozdobami i wysoką bramą z misternymi wzorkami. Czyją była własnością? Co się z nią stało?

Uczniowie, nauczyciele i towarzysz "Wiktor"

Raz jeszcze proszę spojrzeć na załączoną pocztówkę. Widać kilku uczniów, dwóch z nich nawet salutuje na widok kamery fotograficznej. Pewnie wracali już ze szkoły, może z dwuklasowej miejskiej, mieszczącej się przy ulicy Mikołajewskiej 61. Mniejsza jednak o nią. Na Starobojarskiej (przy Słonimskiej) przez 20 lat tajne komplety polskie prowadziła pani Maria Chrzanowska, absolwentka Instytutu Panien Szlacheckich ulokowanego w pałacu Branickich. Można się domyślać, że białostocka siłaczka opłacała się carskim policjantom, by ci udawali, że nie widzą różnicy między grami i zabawami, a nauką. Wspaniałą robotę wykonywały i także panie z Towarzystwa Opiekuńek krzewiące polskość w ochronce przy ul. Modlińskiej 8. Doroczne jasełka ściągaly tam tłumy dzieci i dorosłych. A 6 listopada 1915 roku, już po zamianie okupacji rosyjskiej na niemiecką, w mieście podjęła pracę pierwsza od 1831 roku (!) Polska szkoła elementarna. To było wielkie święto dla białostockich patriotów, stawily się tłumy, slychać bylo łkanie. A wszystko to dzialo sie przy ulicy Kraszewskiego 13 w domu pana Ostrowskiego; nową placówką kierował Michał Motoszko. 23 marca 1917 r. Szkołę zamknęły obce władze, bo nauczyciele ogłosili strajk w proteście przeciwko wprowadzeniu do klas niższych języka niemieckiego.

Cicha, oddalona od centrum dzielnica sprzyjała także innym konspiratorom. W domu państwa Ruszczyckich (w fortepianie przechowywano tajną bibułę) na skrzyżowaniu Ogrodowej z Mikołajewską (Sienkiewicza) oraz w domu państwa Godyńskich przy Starobojarskiej 9 nocował towarzysz "Wiktor" z Polskiej Partii Socjalistycznej. Uczestniczył on także w tajnych spotkaniach w domu Józefa Gilewskiego przy ulicy Wiktorii 6. "Wiktor", czyli sam Józef Piłsudski, późniejszy Marszałek, wówczas zajmujący się głównie redagowaniem i kolportażem "Robotnika". Na Starobojarskiej spał w 1902 i 1905 roku w pokoju na poddaszu; za drugim razem był chory i pozostał dzień dłużej.

Heroizm i jednak chyba kapitulacja

Bojary - wieś w mieście wojewódzkim - powoli rozwijały się, powstawały kolejne ulice, m.in. Orla, Szczygła i Wróbla. Zagęszczaly się domki, bo czynsz był tu stosunkowo niski. W tej sytuacji mieszały się dość zgodnie nacje oraz wyznania. Antoni Cz. Steckiewicz ustalił, że na posesji przy ul. Wiktorii 10 mieszkało: 7 rodzin polskich, dwie białoruskie i po jednej żydowskiej oraz niemieckiej. Przeważali przedstawiciele klas średnich, sporo było nauczycieli, z pewnością ludzi uprzejmych jak szewc Złotorzyński ze Starobojarskiej. Były jednak i osoby powszechnie znane. Na przykład przy ul. Wiktorii 9 wyrastali i tworzyli artyści z rodziny Sadowskich: Czesław, Sabina (z męża Konecka), Tadeusz i jego córka Zdzisława. 31 października 1935r. złodzieje skradli wszystkie prace malarzowi Leonardowi Waszczeniukowi, zamieszkałemu przy ul. Szopena 1. Na Starym Rynku jesienią 1934 roku otwarto nową halę targową, a do stycznia 1926 r. przy ul. Kraszewskiego mieścił się szpital położniczy.

O Bojarach sprzed 1939 roku krążą bajkowe wręcz, sentymentalne opowieści. I Marię Dąbrowską zachwyciło w 1924 roku to ogrodowe przedmieście, ulice w małych szarych opłotkach, za którymi "wicherzy się bujna czupryna sadów". Każdy z domów stoi trochę inaczej względem ulicy "jakby ci różni spotykający się tu ludzie, Mazury, Podlasiaki, Białorusini nie mogli sobie jakoś od razu miejsca znaleźć. Przydaje to nieco fantazji - kaprysu i niespokojnego podniecenia temu zaściankowi pełnemu nieba, powietrza, prostych ludzi, łamanych dachów, ganeczków, facjatek, białych i czarnych ścian".

Przyszła wojna, czas cierpień, aresztowań, wywózki na Sybir. Także czas walki i trwania. Przykładem niech będzie bohaterstwo siostrzy Ryszarda Wroczyńskich (ul. Staszica 6). Zaś przy ul. Wiktorii 15 u państwa Dolińskich ukrywał się Władysław Liniarski, komendant Okręgu Białostok ZWZ-AK. Pewnego dnia Sowietci urządzili tu kocioł "Mścislawa" wszedł już do sieni i wówczas ostrzegła go młoda łączniczka. Czy uda się ustalić jej imię i nazwisko?

Ta niezwykła dzielnica przetrwała wojnę, stalinizm, kilka innych zakrętów historii. Teraz ginie, choć na alarm woła m.in. "Echo Bojar", z których łamów też zacierpniemy garść informacji. Zostaną tylko pocztówki?

Adam Dobroński

Współpraca: Jolanta Szczygiel-Rogowska
(Muzeum Historyczne)

II CHARYTATYWNY WIECZÓR KABARETOWY

Na rzecz Pogotowia Opiekuńczego

Dobrze się zabawić i jednocześnie pomóc białostockiemu pogotowiu - to cel Wieczoru Kabaretowego, który odbędzie się 25.04 br. o godz. 18 w kinie "Ton". Publiczność będą "rozrywać" występy kabaretów "Hi-Fi" z Zielonej Góry, "Dno" z Dąbrowy Górniczej i "Nie My" z Piotrkowa Trybunalskiego, a także zespół muzyczny "Stereotyp" z Białegostoku.

Organizator imprezy Piotr Mocarski i współorganizator Uniwersytet w Białymstoku gwarantują dużą porcję wrażeń.

Bilety w cenie 25 zł i 20 zł (ulgowo) będą do nabycia w kasie kina "Ton" już od 8 kwietnia.

Dochód przeznaczony jest na potrzeby Pogotowia Opiekuńczego przy ul. Orlej w Białymstoku.

WOJENNE DROGI

Powikłane i często tragiczne dzieje Polski nie były też łaskawe dla bojarskiej rodziny Stankiewiczów. Bolesne doświadczenia historii wspomina do dzisiaj, najmłodsza z rodzeństwa, 85-letnia Eugenia Stankiewiczówna-Pietraszkiewicz.

Brata jej, Mieczysława, porucznika saperów Wojska Polskiego, sowieci zamordowali w Katyniu. Dla upamiętnienia tej zbrodni nazwisko jego wyrzeźbione jest w Kaplicy Katyńskiej Kościoła Św. Wojciecha w Białymstoku. Drugi brat, Ryszard, przeszedł ciężki szlak bojowy II korpusu gen. Andersa. Walczył pod Anconą i Monte Casino, pisał o nim Melchior Wańkowicz. A pani Eugenia wraz z najbliższą rodziną spędziła sześć lat na zesłaniu w Kazachstanie.

Eugenia Stankiewiczówna-Pietraszkiewicz należy do starszej generacji mieszkańców Bojar. Urodziła się w 1917 roku na ul. Koszykowej. Ojca swojego, Konstantego nie zdążyła poznać. Zmarł tuż przed jej przyjściem na świat. Matka, Anna z Dolistowskich przeprowadziła się z dziećmi na ul. Glinianą. I tutaj pani Eugenia spędziła swoje dzieciństwo.

W 1938 r. ukończyła Gimnazjum Państwowe im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. W tym też roku, po dobrze zdanym egzaminie wstępnym, podjęła studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej. Naukę przerwał wybuch II wojny światowej. Rozpoczęły się lata grozy i strachu. Wraz z Sowietami przyszła bieda i głód.

Przełomową datą w naszym życiu był 11 kwiecień 1940 roku - mówi pani Pietraszkiewicz. Tej nocy przyjechało do nas sześciu umundurowanych z NKWD. Bez słowa informacji wyprowadzili całą naszą rodzinę do ciężarówki, tzn. mnie, matkę, brata Ryszarda, siostrę Irenę, ciotkę Mariannę Dolistowską i bratową Irenę Szypowską. Zawieziono nas na dworzec w Starosielcach i tam wepchano do bydłowych wagonów. Po dwóch dniach ruszyliśmy w nieznaną drogę. Tak rozpoczęła się nasza wywózka do Kazachstanu. Podróż w zakratowanych wagonach była okropna, a dla wielu trudna do wytrzymania. Nie zapomnę też granicy, na której żegnali nas polscy chłopcy. Ten widok był tak wstrząsający, że utkwił w mojej pamięci na zawsze. Nieludzka, nasza podróż trwała do 1 maja 1940 roku.

Znaleźliśmy się w dalekim Powłodarze nad rzeką Irtysz. Wszystkich z transportu zegnano na duże boisko, skąd przez dwa dni rozwożono do różnych kolchozów i sowchozów. 3 maja przewieziono nas do pobliskiego podwłodarskiego sowchozu, w których spędziłam kolejnych sześć lat, mówi pani Eugenia. Cieszyliśmy się, że nie rozdzielono naszej rodziny, że mogliśmy być razem. Wkrótce jednak gen. Sikorski zaczął tworzyć Wojsko Polskie, do którego zaciągnął się i mój brat Ryszard. Z gen. Andersem przeszedł cały szlak bojowy. A my, same kobiety, musiałyśmy walczyć o przeżycie pozostając na zsyłce.

Znalazłyśmy zakwaterowanie w obozie i zamieszkałyśmy w boksach dla cieląt. Luksus ten jednak długo nie trwał. Jesienią usunięto nas. Musiałyśmy przejść do bardziej prymitywnych lepianek pobudowanych z piasku i krowiego kału. W całym sowchozie jedynie dyrektor miał drewniany dom. Wszyscy pozostali mieszkali w oborach, albo w lepiankach bez podłóg.

Sowchoz nasz specjalizował się w zarodowej hodowli bydła i posiadał około 500 krow, dużo byków i cieląt. Pracowaliśmy więc głównie przy bydle, ale wykonywaliśmy też różne prace polowe, takie jak siewy, zbiory plonów, sadzenie kartofli, pielienie czy wykopki.

Ja przez jakiś czas pasłam krowy, wspomina pani Eugenia. Później, ze względu na moje wykształcenie i znajomość języka rosyjskiego dano mi funkcję opiekunki bydła.

Za pracę otrzymywaliśmy grosze, i to tylko na początku. Później już zapłaty nie było. Wszyscy musieliśmy ciężko pracować i pilnować się, żeby nie podpaść nadzorującym. Z żywnością też nie było łatwo. Czasami mogliśmy wziąć trochę mleka. Z pola kradliśmy kartofle. Nocami jeździliśmy do sąsiednich gospodarstw po arbuzy. W następnych latach otrzymaliśmy małe działki, na których sadziliśmy kartofle na swoje potrzeby. I to pomogło nam w walce z głodem.

Najtrudniejsze do zniesienia były zimy, kontynuuje pani Eugenia. Przeżywałam tam temperatury poniżej 40 stopni C. Od października do maja ziemia była pokryta tylko lodem i śniegiem. Ogromne ilości śniegu zasypywały nasze chatki. Na każdą zimę trzeba



Pani Eugenia Stankiewiczówna-Pietraszkiewicz.

było przygotować dużo opału. Najlepiej ogrzewało się kiziakami, tj. wymieszanym i wysuszonym kałem krowim ze ściółką. Pewnego dnia, w czasie śnieżnej zawieruchy, dwie znajome Polki wyszły do obory, położonej kilkaset metrów dalej. Po pięciu dniach znaleźliśmy je zamaznięte na śmierć. Takie tragiczne wypadki nie należały do rzadkości.

Życie w Kazachstanie zahartowało nas i doświadczyło ze swojej najsurowszej strony, oznajmia, sędziwa dzisiaj, pani Eugenia Pietraszkiewicz. Pomimo tak trudnych, sowchozowych warunków życia, rodzina Stankiewiczów przetrwała czas zesłania. Tęsknota za Polską umacniała ich i dodawała im sił w przeżywaniu sześciolletnich zmagañ. W marcu 1946r. powróciła do Białegostoku. Rok później wrócił Ryszard Stankiewicz - bohater spod Monte Casino. Zastali Polskę inną, w której, będąc już zahartowani, musieli umieć żyć. Ryszard Stankiewicz zmarł w 1995 roku. Eugenia Stankiewicz-Pietraszkiewicz żyje i mieszka z synem na białostockich Bojarach.

**MIECZYSLAW
NORBERT
STANKIEWICZ**

**PORUCZNIK
SAPERÓW WP**



Syn Konstantego i Anny z Dolistowskich, urodzony 9.II.1906 roku w Białymstoku. Ukończył gimnazjum męskie im. Króla Zygmunta w Białymstoku, a następnie od 15.X.1928 do 15.VIII.1931 roku Szkołę Podchorążych Inżynierii w Warszawie.

15.VIII.1930 roku był mianowany na podporucznika; 1 stycznia 1933 roku otrzymał stopień porucznika. Odbывał służbę w Modlinie, Stonimie i w twierdzy Brzeskiej nad Bugiem.

Brał udział w obronie mostu na rzece Olzie na Śląsku Cieszyńskim. We wrześniu 1939 roku jako dowódca I Kompanii 6 Baonu Saperów bronił twierdzy Brzeskiej.

Brak bliższych danych o okolicznościach dostania się do niewoli sowieckiej porucznika Mieczysława Stankiewicza. Został on zamordowany w Katyniu i figuruje na liście zaginionych z Kozielska nr 025/3 z 9.IV.1940 roku, poz. 20.

Korespondencja z obozu w Kozielsku zaginęła w czasie zesłania rodziny do Kazachstanu. W posiadaniu siostry Eugenii Pietraszkiewicz z domu Stankiewicz, zachowało się świadectwo Szkoły Podchorążych Inżynierii oraz wiele fotografii i dokumentów po zamordowanym w Katyniu poruczniku Mieczysławie Norbercie Stankiewiczu.

Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Kampanii Wrześniowej 1939 roku, wydanym przez Ministerstwo Spraw Wojskowych w Londynie w sierpniu 1985 roku, oraz medalem za Udział w Wojnie Obronnej 1939 roku - Warszawa.

biogram na podstawie tekstu Pani Cecylii Grygo

Zbigniew T. Klimaszewski

BOJARY NA TLE HISTORII MIASTA W

CZEŚĆ III

Nowa rzeczywistość polityczna i społeczna Miasta i Bojar w okresie pierwszych miesięcy sowieckiej okupacji w 1939 r. nie pozostawiła złudzeń. Narzucono, obcy system sprawowania władzy mógł nieść tylko ucisk i eksterminację narodu polskiego.

Nasuwać się może pytanie jaki był stosunek do tej rzeczywistości poszczególnych grup społecznych, narodowościowych i wyznaniowych. Zintegrowana terytorialnie, rodzinnie, sąsiedzko, a nawet zawodowo i wyznaniowo patriotyczna społeczność Bojar w zdecydowanej większości odrzucała narzucony reżim. Zdawano sprawę, że czynny opór jest niemożliwy. Pozostawał opór bierny oraz przeciwstawianie się i nie przyjmowanie do wiadomości wszechobecnej, nachalnej i natrętnej propagandzie. Troską rodziców staje się wychowanie w rodzinie jako przeciwwaga stosowanych przez szkoły niewybrednych i prymitywnych metod ateizacji i systematyczne pomniejszanie autorytetu rodziców - wśród dzieci i młodzieży. Wszak nie istniały już organizacje wychowawcze - dziecięce i młodzieżowe - jak Związek Zuchów, Harcerstwo organizacje młodzieży rzemieślniczej i in.

Mieszkańcy narodowości białoruskiej z pewną dozą sympatii przyjmowali nową rzeczywistość, chociaż nie było to regułą. Były oczywiście wyjątki wśród "pracy z reżimem, jak wstępowanie do milicji mundurowej, do grup agitacyjno - propagandowych, a nawet do lokalnej agentury NKWD (intensywnie rozbudowywanej). Ten proceder podejmowali białoruscy i polscy komuniści, najczęściej więźniowie w II Rzeczypospolitej za swoją wywrotową i agenturalną działalność. Ale były to na Bojarach dosłownie jednostki. Rodziny rdzennie rosyjskie (mieszkało na Bojarach kilkadziesiąt rodzin), najczęściej emigranci i uciekinierzy z Rosji bolszewickiej, pomni represji lat 1917-1920 - wyraźnie dystansowali się do "nowych porządków".

Diaspora Niemców, dość liczna na Bojarach wykazywała absolutną obojętność i dystansowała się od otoczenia. Oto w grudniu 39r. - wykonując wcześniejsze uzgodnienia niemiecko-sowieckie. Niemcy zaczęli masowo opuszczać Białystok (ich liczbę ocenia się na 5-6 tys.) udając się na tereny Polski włączone do Rzeszy, gdzie mieli zająć mieszkania i mienie wypędzonych Polaków i Żydów z terenu Łodzi i pobliskich miast oraz Wielkopolski i Pomorza. Wyjeżdżali dosłownie z walizką w rękę. Pozostawiali domy, zakłady, sklepy, fabryki - pełni wiary na dostatnie życie w nowym miejscu. Na Bojarach pozostało kilkadziesiąt rodzin tzw. mieszanych, a w całym mieście ok. 300. Mieli oni - w większości przypadków - w okresie VII.41-VII.44r. podpisać listę tzw. volksdeutschów.

Na bardziej szczegółowe omówienie zasługuje stosunek do władzy sowieckiej środowisk żydowskich. Populacja Żydów wynosiła ok. 40 tys. osób, co stanowiło 35% ludności w granicach ówczesnego miasta. Na Bojarach mieszkano stosunkowo niewiele rodzin żydowskich. Zamieszkiwali przeważnie obrzeża Bojar w szczególności lewą

pierzeję ul. Warszawskiej (w nowym nazewnictwie Krasnoarmiejskiej) i prawą ul. Sienkiewicza - gdzie mieli swoje domy, kamienice, sklepy, zakłady rzemieślnicze itp. Mieszkańcy Bojar z niepokojem i odrazą obserwowali ich entuzjazm, służalczość i utożsamianie się oraz czynne



Żołnierz sowiecki rozmawiający z mieszkańcami Białegostoku na dziedzińcu Pałacu Branickich jesień 1939r.

popieranie sowieckich porządków. Czynili to przede wszystkim tzw. wyrobnicy, robotnicy najemni i sezonowi, bezrobotni oraz cała otoczka lumpenproletariacka. Liczyli na poprawę swego bytu, awans społeczny - co im, póki co, werbalnie i propagandowo obiecywała nowa władza. Nie obcy tej warstwie był wyzywający, a nawet wrogi stosunek i odnoszenie się do polskiej ludności, co manifestowali w życiu codziennym, na ulicach w urzędach administracji, sklepach (które personalnie opanowali). A jak pokazała cała 21-miesięczna okupacja brali czynny udział w represjach i wywózkach

całych rodzin na Syberię. Na przykład w urzędach udawali, że nie rozumieją języka polskiego i kazali zwracać się do siebie w języku rosyjskim, który w wymowie niesamowicie kaleczyli. Wymienione odnoszenie się do Polaków cechowało prawie wszystkich Żydów. Drugą grupę stanowiła żydowska klasa średnia - właściciele sklepów, zakładów rzemieślniczych, właściciele kamienic, składów opałów i materiałów budowlanych, adwokaci, lekarze, nauczyciele, pracownicy samorządu i sądów rabinackich, rabin i in. - zainteresowani byli utrzymaniem swojego dorobku z okresu II Rzeczypospolitej i osiągniętego wcześniej stanu materialnego. Sceptycznie oceniali nowe porządki, gdyż zaczęli tracić źródła dochodów, dorobek życia i pokoleń - musieli szukać pracy, a tą zresztą nowa władza chętniej im dawała

aniżeli przedstawicielom innych nacji. Wreszcie trzecia grupa można powiedzieć z pewną przesadą - oligarchowie, najmniej liczna, kilkusetosobowa - właściciele - fabryk (szczególnie włókienniczych), hurtowni, składów, dużych sklepów, właściciele banków, kas pożyczkowych - oszczędnościowych, udziałowcy banków zagranicznych, dużych kamienic itp. - liczyli na nową politykę ekonomiczną nowej władzy i uprzywilejonowany status (wzorem tzw. NEP-u w latach dwudziestych w Sowietach), w wyniku której zachowują przynajmniej część swojego majątku.

Pełna i głęboka nacjonalizacja białostockiego przemysłu, handlu i usług oraz ich współdzielczenie (tzw. kooperatywy) - przeprowadzona przez władze sowieckie, rozczerowała żydowskich bogaczy. Niemniej nowa władza zrekompensowała Żydom ten stan, przynajmniej częściowo powołując ich na dyrektorskie, kierownicze i decydenckie stanowiska w przemyśle i handlu oraz w administracji, na które Polacy nie mogli liczyć. Ten skrócony obraz stosunków społecznych żydowskiej do okupacji i vice versa - nie byłby pełny



Jeden z wielu wieców propagandowych odbywających się w Białymstoku w okresie okupacji sowieckiej 1939-1941

POCZĄTKACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Antoni Steckiewicz

gdyby nie stwierdzić, że wszystkie grupy liczyły na szeroki samorząd żydowski we wszystkich dziedzinach życia społecznego z perspektywą utworzenia z czasem - żydowskiej republiki sowieckiej na części terenów wschodnich Polski - obecnie nazywanych - Zachodnią Białorusią. Tym sposobem odzywały się ciągoty nacjonalistyczne

przywódców politycznych Żydów, którzy w początkowych latach dwudziestych dążyli do utworzenia na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej własnego państwa - pod umowną nazwą "Judeopolonii". Dalsze poczynania władz sowieckich, a przede wszystkim tzw. "wybory" do Rad Najwyższych Białorusi, poprzedzonych prośbą do teże Rady o przyjęcie ziem wschodnich w skład Związku Sowieckiego - do Rady Najwyższej tegoż Związku jak i "wybory" do rad lokalnych - pozbawiły Żydów złudzeń - na ograniczone samostanowienie.

Począwszy o d października 39r. rozpoczęły się - jak na razie - wybiórcze aresztowania - b. pracowników sądów, prokuratur, policjantów, oficerów WP, wywiadu, administracji państwowej i samorządowej, działaczy politycznych, księżę z tzw. "listy moskiewskiej", którą sporządziło NKWD w oparciu o informacje agentury komunistycznej działającej w II Rzeczypospolitej. Na Bojarach aresztowano ok. 100 osób, w tym jako jednego z pierwszych ś.p. p. Rogozińskiego - prezesa Komitetu do Walki z Komunizmem w Białymstoku. Oto pełne niepowtarzalnego uroku, ciche i spokojne ulice i uliczki Bojar zaczął zakłócać w nocy warokt silników tzw. 1,5 tonówek, samochodów ciężarowych typu GAZ. Mieszkańcy zbudzeni ze snu, a

był to czas od godz. 1-szej do 4-tej nad ranem, z niepokojem i trwogą obserwowali przez okna, przed którym domem zatrzyma się samochód - bo to już był wyrok na ludzi. Łomotano do drzwi z wołaniem - "odpieraj" (otwieraj). Wpadało do mieszkania kilku enkawudzistów częstokroć z naganami w ręku (typ pistoletu), z agentem w cywilu - Żydem, Białorusinem lub komunistą Polakiem i po sprawdzeniu personaliów wszystkich domowników, typowali z listy aresztowanego mężczyznę (aresztowane kobiety były rzadkimi przypadkami) nakazując aby ubierał się. Często nie do końca ubranego - z cynicznym zapewnieniem w słowach i gestach: "on skoro wierniotsa" (on wkrótce wróci), "nie nada proszczatsia" (nie trzeba się żegnać) - ładowano na ciężarówkę, na której mógł tylko stać trzymając się burty lub usiąść na gołe deski i razem z już aresztowanymi - transportowano do więzienia na ulicy Kopernika. Pozostawała zrozpaczona rodzina - żona, rodzice, płaczące dzieci i zatroszczeni sąsiedzi. Nikła była nadzieja aby aresztowany kiedykolwiek wrócił - taka była powszechna opinia rodziny. Taki był wypróbowany i powszechnie stosowany rytuał NKWD. W więzieniu, w zatłoczonych celach i nieludzkich warunkach sanitarnych (insekty, dur brzuszny, tyfus, biegunka, głód) poddawano, najczęściej nocą tzw. "woprosom" (przesłuchaniom), które nie miały

końca. Taką w początkowych okresach władzy sowieckiej, daninę płać społeczeństwo polskie - patrioci, inteligencja, ludzie oddani bez reszty dążeniom niepodległościowym. Wymieniona lista NKWD była częstokroć nieaktualna z powodu zmiany miejsca zamieszkania

poszukiwanego. Sąsiedzi odnajdywali go i uprzedzali. Był to przejaw solidarności społecznej. Uprzedzony ukrywał się w mieście, powiększał grono już ukrywających się, wyjeżdżał na wieś lub - jeszcze do grudnia 39r. - przekraczał jeszcze nieszczelną granicę i udawał się do Warszawy.

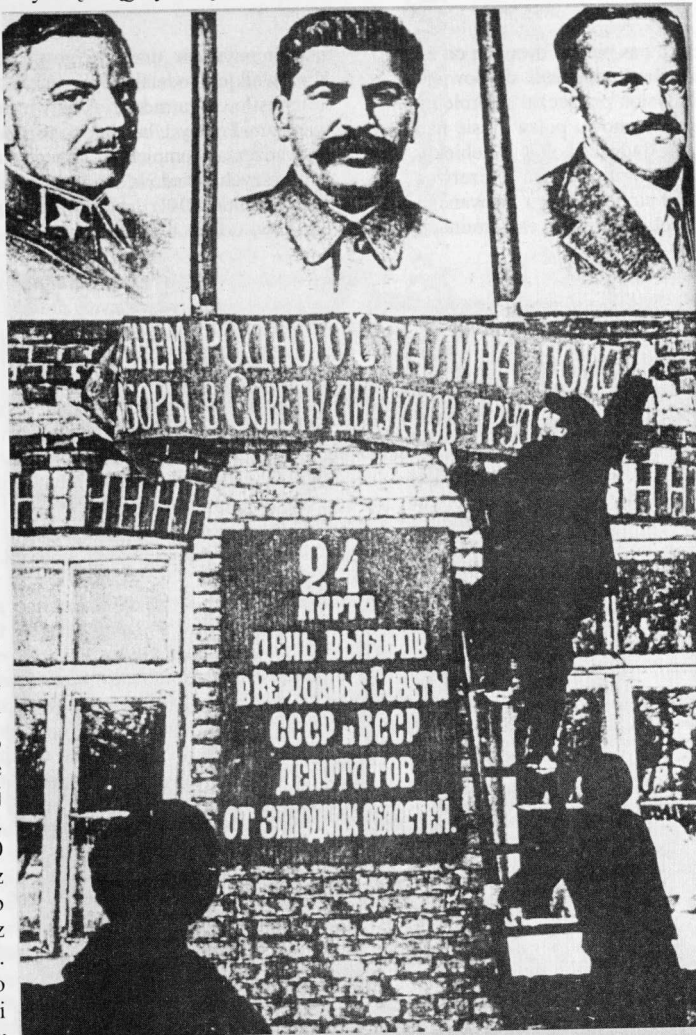
Nowa władza w okresie do końca 39r. zaczęła przekształcać się z dyktatury wojskowej na cywilną. Nie oznaczało to jednak zelżenia represyjnej działalności NKWD, która rozpoczęła rozbudowę lokalnej, można powiedzieć rodzimej agentury donosielskiej. Każdego dnia na stacje kolejowe miasta przybywały pociągi z całymi rodzinami urzędników administracji, kandydatów na dyrektorów przedsiębiorstw, organizatorów życia kulturalnego, sportowego, wojskowych, oficerów milicji i całej tej otoczki reżimowej. Zajmowali mieszkania po Niemcach i uciekinierach Polakach.

Szczególnie upodobili sobie Bojary. W każdym domu lokowała się przynajmniej jedna rodzina. Właściele tzw. "domowładzielcy" nie mieli nic do powiedzenia. Utworzone na obszar Bojar tzw. "domouprawlenie" (rodzaj ADM-u), mieszczące się przy ul. Skorupskiej 30 (piętrowy drewniany dom wielorodzinny - tzw. Dom Andasza), obsadzone w znacznym stopniu przez Żydów, pomagało przybyšom w otrzymaniu lokum. Urzędnicy ADM-u dokonywali częstych oględzin mieszkań, liczyli metraż na osobę - i dokwaterowywali nie licząc się z protestami mieszkańców. Bywało, że w

większych mieszkaniach, lokowano dodatkowo dwie rodziny. Był to oczywisty przejaw upokorzenia i represji w stosunku do stałych, przedwojennych mieszkańców. Właściele domów i wszyscy mieszkańcy byli przekonani, że częste wizyty urzędników miały na celu inwigilację i poszukiwanie ukrywających się, zagrożonych aresztowaniem. Ostrzegali siebie nawzajem - zdawali tym samym egzamin solidarnego działania. Był to wynik i następstwo społecznej integracji i wysokiego morale mieszkańców Bojar nabytych w okresie II Rzeczypospolitej i przedtem prze całe pokolenia m.in. przejaw integracji oraz chęć pomocy sąsiadom, znajomym, rodzinom - nabyte w okresie II Rzeczypospolitej i przedtem przez całe pokolenia. Tyle wprowadzenia o nowym "ładzie" sowieckim w początkach jego działania na terenie Bojar i Miasta.

W następnym odcinku dotyczącym stosunków społecznych w czasie okupacji sowieckiej przedstawię życie codzienne na Bojarach, sytuację materialną i zaopatrzeniową, stosunki w zakładach pracy, represje wobec Kościoła, nadzieje i opór społeczeństwa Bojar.

Antoni Steckiewicz



Jeden z budynków w Białymstoku dekorowany przed wyborami do Rad Najwyższych ZSRS i BSRS, marzec 1940 r.

Z PRZESZŁOŚCI BOJAR TAJNE NAUCZANIE

Alina Sztachelska - Kokoczka

Grozę okupacji sowieckiej, trwającej u nas niemal dwa lata od 22 września 1939r. miała wkrótce zastąpić kolejna. Rozpoczęła się bowiem hitlerowska ofensywa na wschód. Przez Białystok przetaczał się kolejny front. 22 czerwca 1941r. samoloty niemieckie znowu pojawiły się nad miastem, bombardując, jak na początku wojny, dworzec kolejowy, obiekty wojskowe i przemysłowe. Sowietci wycofali się w popłochu, a 27 czerwca Niemcy weszli do Białegostoku, który został stolicą okręgu nazwanego Bezirk Białystok. Nowi okupanci rozpoczęli rządy od eksterminacji Żydów. W Wielkiej Synagodze przy ul. Suraskiej spalili żywcem 700-800 osób. W kolejnych dniach rozstrzelali tysiące. 1 sierpnia zorganizowali getto, do którego musiała przenieść się pozostała ludność żydowska. Resztę mieszkańców terroryzowali organizując łapanki, aresztowania, przesłuchania - m.in. na ul. Warszawskiej 50, masowe egzekucje. Administracja wojskowa powołała Zarząd Miejski, a w nim Wydział Oświaty i Kultury mieszczący się początkowo w gmachu dawnego Magistratu przy ul. Pałacowej (Żwirki i Wigury), a następnie przeniesiony na ul. Warszawską 20. Z istnieniem Wydziału Oświaty wiązano nadzieję, że powstaną szkoły. Kiedy okazało się, że okupant nie zamierza organizować szkolnictwa dla polskiej młodzieży, a wręcz przeciwnie chce ją wynarodowić, że zajął gmachy szkolne na szpitale i koszary niszczyć sprzęt, pomoce naukowe, biblioteki, nauczyciele zaczęli myśleć o kształceniu młodzieży we własnym zakresie.

Przedwojenni dyrektorzy gimnazjów - Konstanty Kosiński, ks. Stanisław Hałko przybyli przez zieloną granicę z Warszawy oraz Maria Kolendo, według wspomnień tej ostatniej, odbyli w sierpniu 1941r. tajne zebranie, w mieszkaniu K. Kosińskiego przy ul. Słonimskiej 31. Omawiano na nim organizację tajnej oświaty. Tymczasem woźni, którzy pozostali jeszcze w budynkach szkolnych, pomagali ratować wywożone książki i pomoce szkolne. Gromadzono je w pomieszczeniach Biblioteki Miejskiej przy ul. Legionowej róg Kilińskiego. Pracowała tam Aniela Rybarczykowa, nauczycielka geografii i bibliotekarka, która katalogując wydzielała cenniejsze dzieła dostarczane później nauczycielom tajnego nauczania. Potajemnie wnoszenie książek i pomocy naukowych organizował H. Ferencowicz, wносиła je także A. Rybarczykowa, zgłaszali się po odbiór K. Kosiński, M. Kolendo, Jarosław Sztachelski. W październiku Bibliotekę zlikwidowano, przestał też istnieć Wydział Oświaty.

Aby zapewnić sobie środki egzystencji i alibi, nauczyciele zaczęli zgłaszać się do pracy w różnych urzędach. Wielu z nich zostało

zatrudnionych w urzędzie gospodarki lokalowej przy ul. Kilińskiego. Kierownikiem oddziału był nauczyciel łaciny Eugeniusz Serafinowicz, który usiłował zatrudnić jak najwięcej kolegów nauczycieli. Pracowali tam więc sami Polacy. Ułatwiał to porozumiewanie się w sprawach tworzenia i prowadzenia kompletów tajnego nauczania. Organizowano je wśród najbliższych sąsiadów, często na prośbę rodziców. Lekcje rozpoczęły się w październiku 1941r., odbywały się w mieszkaniach nauczycieli lub uczniów, często dla bezpieczeństwa przenoszono się z domu do domu.

Komplety nie mogły liczyć zbyt dużo dzieci, najwyżej kilkoro. Wchodzić i wychodzić należało pojedynczo lub dwójkami, aby nie rzucało się w oczy niemieckim patrolom.

Najwcześniej komplety powstały właśnie na Bojarach. Tu na poziomie szkoły podstawowej, naukę prowadziły m.in. Julia Mazgajówna i Maria Wachałówna. Mieszkały przy ul. Skorupskiej w nie istniejącym już drewnianym domu na przeciwko wylotu, także nie istniejącej ul. Majowej.

J. Mazgajówna była przed wojną nauczycielką w tzw. Ćwiczeniówce przy Seminarium Nauczycielskim. W naszej dzielnicy uczyły także Maria Duplicka, Józefa Łypaczewska, Józefa Wawrykowa. Przy ul. Sobieskiego 30 komplety prowadziły S. Kawikówna, Jadwiga Motoszkowa, Zofia Kubikówna i Anna Watmanowa.

W nie istniejącym już drewnianym domu przy ul. Staszica 3 mieszkały 3 siostry nauczycielki, Janina Jabłońska, Maria i Zofia Wrońska. Zofia pracowała we wspomnianym urzędzie lokalowym pozostałe prowadziły komplety. W naszym domu przy ul. Staszica 8 komplety odbywały się nieustannie w trzech mieszkaniach równocześnie (dwóch- siostry i moim mieszkaniu). Przychodziły do nas panie J. Jabłońska i M. Wrońska. Bywała też A. Rybarczykowa, która uczyła geografii, a mieszkała na ul. Skorupskiej u wylotu Koszykowej. Koleżanki z mojej klasy przychodziły nawet z dość odległych ulic. Wiśka Sieredzińska mieszkała na Parkowej, Gercia Zimnoch na obecnej Curie Skłodowskiej, Terenia Wilhelmi i Wanda Korol na Sienkiewicza. Nie pamiętam na jakiej zasadzie

zostałyśmy "skompletowane", być może były to znajome naszych nauczycielek, ale zaprzyjaźniłyśmy się i wspólnie spędzałyśmy również czas wolny. Lekcje odbywały się przy dużym jadalnym stole. P. Wrońska miała dar opowiadania i z dużym talentem aktorskim czytała nam fragmenty lektur. Lubiliśmy tego słuchać.

Nad bezpieczeństwem czuwała mama, ostrzegała w razie podejrzanym sytuacji. Wówczas książki i zeszyty szybko chowałyśmy pod stół, który miał dodatkową deskę, a na wierzchu pojawiały się gry

dokończenie na stronie 11



Uczniowie jednej ze szkół w Białymstoku (dzisiaj jest to budynek VII.O). 3 marca 1940 r.

dokończenie ze strony 10

towarzyskie. Na ulicy książki nosiło się w specjalnych torbach pod płaszczem, noszenie na zewnątrz było niebezpieczne. W przerwach bawiliśmy się na podwórku, raz weszli dwaj Niemcy pytając: Die Schule? Uratowały nas króliki, w ogrodzie mieliśmy klatki z królikami (jedyne wówczas źródło mięsa). Akurat karmiłyśmy je. Niemcy uznali to widąc za przekonujące i poszli.

Na parterze naszego domu liczne komplety prowadzili mieszkający tu Władysław i Józef Zimmermanowie i ich sublokatorka Malwina Mozolewska. Przez ich mieszkanie przewijało się bardzo dużo młodzieży. Józef Zimmerman przed wojną był nauczycielem rysunku w Gimnazjum Męskim, a także malował.

W naszym domu mieszkała też Maria Czułajewska, przed wojną dyrektorka Seminarium Nauczycielskiego, podczas okupacji prowadziła lekcje języka polskiego na poziomie szkoły średniej.

Nauczanie na poziomie gimnazjalnym w naszej dzielnicy przy ul. Staszica 6c, w wyburzonym właśnie domu, prowadził dr Ryszard Wroczyński o czym była już mowa w ECHU. Miały tu nawet miejsce tajne matury. Na kompletach szkoły średniej wykładali także Irena Żołędziowska, polonistka, Kosiński - matematyk, Maria Kolendo - historyk, Czesław Pietrasz - polonista, Jakub Kafel - fizyk, Zofia Gacińska - polonistka, mieszkała ul. Piasta, Janina Nizińska - anglistka, Helena Żyłkiewiczowa - historyk, Antonina Pietraszowa, Maria Kwapińska - nauczycielka języka francuskiego, także przed wojną w Gimnazjum Żeńskim im. Anny Jabłonowskiej. Tyle osób związanych tylko z naszą dzielnicą, nie wszyscy tu mieszkali, ale przychodzili na wykłady. Nikt nie wahał się pracować w konspiracji choć groziła za to kara śmierci lub obóz. Tragicznym dowodem na to były masowe aresztowania przeprowadzone m.in. 10 lipca 1943r. ofiarą padli wtedy wspomniana już Zofia Wrońska i Jarosław Sztachelski, przed wojną nauczyciel biologii w Gimnazjum Męskim, mieszkał wówczas przy Staszica 8. Aresztowano też kilku uczniów z kompletów licealnych. Rozstrzelano wszystkich tego samego dnia koło Bacieczek. Komunikat niemiecki głosił, że zginęło tam 85 osób. Tych egzekucji było o wiele, wiele więcej.

Jedyną dozwoloną formą nauczania było prowadzenie kursów języka niemieckiego dla Polaków. miał się on przydać w pracy. Zatrudniona przy tym została p. Alina Jannau, która poza świetną znajomością niemieckiego, była też nauczycielką języka francuskiego. Mieszkała przy ul. Piasta 2.

W mieście obowiązywała godzina policyjna, przed 9-tą wieczorem należało zdążyć do domu, inaczej groziło zatrzymanie. Aby o tym przypomnieć Niemcy zainstalowali duże zegary, jeden znajdował się na gmachu fabryki Beckera (obecnie Biruna), drugi na ul. Sienkiewicza koło Ogrodowej.

Poza terrorem ogromnie dokuczał niedostatek żywności. Niemcy wprowadzili kartki upawniające do małego bocheneczka chleba, marmolady z marchwi, sacharyny, oleju, kawałeczka mydła, które bardziej przypomniało glinę i prawie się nie mydliło. Przemycane czasem ze wsi mięso, masło czy mąkę gestapowcy konfiskowali często na dworcu i dobrze jeśli kończyły się tylko na odebraniu żywności. Po litr mleka biegaliśmy z siostrą do Skorup. Ponieważ ulicą było niebezpiecznie, nasza trasa często wiodła przez pola. Od ul. Skorupskiej aż do Dolistówki ciągnęły się pola uprawne, rosło żyto, chabry i rumianki, tam na miedzach zbierałyśmy ziele dla królików. Nad rzeczką były łąki koszone na siano. Latem chodziliśmy tam kąpać się. Rzeka była niuregulowana, ale woda czysta, pływały nawet małe rybki. Robiliśmy tamę, żeby wody było trochę więcej.

Nadeszło kolejne lato 1944r. i kolejny front. Tym razem ofensywa radziecka. Znowu bombardowania, ostrzał artyleryjski, przesiadywanie w schronach, z okien wyleciały wszystkie szyby, trzeba je było zabić dyktą. Wreszcie płonące śródmieście, bo Niemcy wycofując się podpalali dom po domu. Ocalały peryferia, także Bojary, z centrum pozostały gruzy i zgliszcza.

Rano 27 lipca 1944r. do Białegostoku weszły wojska radzieckie, ale jak wspomina M. Kolendo, "nauczyciele mogli wyjść z podziemia i organizować polską szkołę". Także my mogliśmy, ze świadectwami z tajnych kompletów, pójść wreszcie do normalnej szkoły. Tyle, że najpierw musieliśmy ją sobie wysprzątać z pozostałości poszpitalnych, umyć okna, wyszorować podłogi. Budynki szkolne zostały ogołocone z wszelkiego sprzętu, każde dziecko musiało więc przynieść sobie własne krzesło. My z siostrą też wyniosłyśmy z domu dwa krzesła. Tak 1 października 1944 r. rozpoczął się nowy rok szkolny.

Temu wspaniałemu pokoleniu nauczycieli, którzy w większości już odeszli, nasze pokolenie zawdzięcza wykształcenie i coś więcej. Należy się Im dzisiaj ślad w naszej pamięci.

A przecież wspominałam tylko niektórych, którzy działali tu na Bojarach, o wielu nie wiem. Może więc ktoś zechce te wspomnienia uzupełnić.

Alina Sztachelska-Kokoczka

DWA LATA "ECHA BOJAR"

Od kwietnia 2000 roku ukazuje się cyklicznie "Echo Bojar". W kwartalniku tym przekazujemy czytelnikom informacje, artykuły, reportaże, wywiady z najbardziej znanymi w mieście ludźmi, a także wiadomości historyczne ukazujące przeszłość naszego najbliższego otoczenia.

"Echo Bojar" cieszy się dużym zainteresowaniem, a jego stali czytelnicy z niecierpliwością czekają na wydanie każdego kolejnego numeru.

Przy Państwa pomocy pismo to, może być jeszcze bardziej interesujące. Prosimy więc o przemyślenia oraz uwagi i krytyki.



POZNAJEMY BOJARY

MUZEALNA KAMIENICA

Budynek Muzeum Historycznego przy ul. Warszawskiej 37 jest obiektem pamiętającym koniec XIX wieku.

Pierwszymi jego właścicielami byli Berta i Wolf Lurie. Od 1923r. budynek ten przeszedł w ręce żydowskiego fabrykanta Beniamina Cytrona. Cytronowie byli rodziną powszechnie znaną. Należała do nich fabryka włókiennicza w Supraślu, w Białymstoku mieli też kilka kamienic, m.in. przy ul. Malmęda.

Do 1939r. w kamienicy przy Warszawskiej 37 mieścił się Inspektorat Szkolny (odpowiednik Kuratorium Oświaty), któremu Cytron wynajmował pomieszczenia. Na początku II wojny światowej, żydowska rodzina Cytronów musiała opuścić Białystok. Niektórym członkom rodziny udało się uciec przez Szwecję do Argentyny. Pozostali przymusowo zostali wywiezieni do Kazachstanu.

Podczas okupacji niemieckiej budynek dzisiejszego muzeum spełniał funkcje administracyjne, mieścił się tutaj Niemiecki Zarząd Lasów.

Po wojnie powstał tu szpital Urzędu Bezpieczeństwa. Na poddaszu zaś utworzono sierociniec, w którym ubowcy przetrzymywali dzieci, np. z pacyfikacji.

Kolejnym administratorem kamienicy byli "stróże prawa", zorganizowali tu siedzibę Powiatowej Komendy Milicji. W 1975r., po dokonaniu remontu kamienicę

przekazano muzeum. W grudniu 1976r. otwarto tu Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, które w 1990r. przekształcono na Muzeum Historyczne.

Dzisiejsze muzeum wystawia, na ponad 200 m², eksponaty zabytkowe dotyczące historii miasta Białegostoku i jego regionu.

Zbiory nasze są bardzo cenne, mówi kierownik muzeum, mgr Lucyna Lesisz. Posiadamy ponad 30.000 eksponatów, m.in. dwa oryginalne dokumenty Jana Klemensa Branickiego. Pierwszy z nich to dokument rękopiśmienny z 1765r. dotyczący nadania posiadłości w Choroszczy majstrowi szewskiemu Wincentemu Antosiewiczowi, a drugim jest przywilej cechowy nadany białostockim rzemieślnikom z 25 lutego 1769 roku.

Bardzo interesującą jest stała ekspozycja muzeum pokazująca na dużej makiecie Białystok w czasach hetmana Branickiego. Pracownicy przygotowują też wystawę archeologiczną, która ukaże pradzieje białostockich. Białostockie Muzeum Historyczne przy ul. Warszawskiej cieszy się zainteresowaniem zwiedzających. Każdego dnia odwiedzane jest przez osoby indywidualne i grupy zorganizowane.

Zbigniew T. Klimaszewski



Kamienica przy ul. Warszawskiej 37
Siedziba Muzeum Historycznego

BIAŁYSTOK BLIŻEJ MORZA

82 rocznicę zaślubin Polski z Morzem obchodzono w naszym mieście. Uroczystości z tej okazji, zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Morskie-Gospodarcze im. Eugeniusza Kwiatkowskiego odbyły się 10 lutego w Teatrze Dramatycznym. Gospodarzem i prowadzącym uroczystości był Przewodniczący Zarządu Głównego tego Stowarzyszenia, Czesław Jakubowicz.

Białostockie obchody przypominały zmienny fakt historii Polski. 10 lutego 1920r. gen. Józef Haller przybył do Pucka, by zatopić w morzu platynowy pierścień. Przez ten akt dokonał symbolicznych zaślubin z morzem. Zrzućwana gospodarczo, po 123 latach niewoli, suwerenna Polska postanowiła utworzyć własną flotę morską. Nie były to działania łatwe, ale napędzone duchem narodowym, możliwe do zrealizowania - podkreślił Henryk Smaczny w swoim obszernym referacie.

Mówcy podkreślali obecność Białostoczan na polskim Bałtyku. Wielu

mieszkańców Podlasia znalazło zatrudnienie w przemyśle stoczniowym, pracowali też jako marynarze, a we wrześniu 1939r. białostocki oddział bronił Westerplatte.



Kapitan Żeglugi Wielkiej
Zbigniew Sulatycki (z lewej)
odbiera nagrodę z rąk
Czesława Jakubowicza,
przewodniczącego
Zarządu Głównego PSM-G

Prof. kpt. Żeglugi Wielkiej Zdzisław Chuchla przedstawił genezę powstania Szkoły Morskiej, przekształconej w ubiegłym roku w Akademię Morską. O tym, że jej absolwenci należą do wzorowo wyszkolonych specjalistów, świadczy fakt, że dzisiaj pływają ok. 25000 polskich marynarzy pod obcymi banderami. Na krajowym rynku zarówno marynarze, jak i stoczniowcy nie znajdują właściwych warunków pracy, a nawet zatrudnienia.

Euzebiusz Szepietowski, były prezes Stoczni Gdańskiej oraz Edward Roeding, czołowy konstruktor budowy statków, ukazali w swoich wystąpieniach skutki niekorzystnej polityki rządowej w stosunku do przemysłu stoczniowego. E. Roeding wyraził przekonanie, iż wielkim błędem było likwidowanie przez M. Rakowskiego Stoczni Gdańskiej, która zbudowała ponad 1000 statków

dla armatora zagranicznego.

Polskie Stowarzyszenie Morskie-Gospodarcze przyznało po raz pierwszy, zasłużonemu osobom, nagrody w postaci srebrnych pierścieni "Animus et Semper Fidelis" (Odważny i zawsze wierny).

Zbigniew Sulatycki, kapitan Żeglugi Wielkiej i założyciel PSM-G został uhonorowany tym pierścieniem za działalność gospodarczą.

Dr Tadeusz Borowski, twórca białostockiego hospicjum został odznaczony za działalność społeczną.

W kategorii kultury wyróżnienie to otrzymał Maciej Nałęcz-Niesiołowski, dyrektor Filharmonii w Białymstoku.

Maria Adamus, prezes Wydawnictwa "Szaniec", została nagrodzona za działalność publikacyjną.

A za prace na rzecz Polaków za granicą srebrny pierścień otrzymał Jan Kobylański, przewodniczący Organizacji Polonijnej Ameryki Łacińskiej.

Uroczystości Zaślubin Polski z Morzem miały charakter patriotyczny. Rocznicowe obchody uświetniły występy Kaszubskiego Zespołu Pieśni i Tańca "Niezbótczi".

Zbigniew T. Klimaszewski

Zapraszamy są wszystkie organizacje, stowarzyszenia oraz firmy do współpracy.

PSMG skupia Polaków, którzy są patriotami, profesjonalistami w swoim działaniu, którzy wykazują jednoznaczną postawę moralną - najkrócej i głęboko zawartą w słowach "Animus et semper fidelis" (Odważni i zawsze wierni)

Stowarzyszenie realizuje swoje cele statutowe przez m.in.:

- prace studialne dotyczące różnorodnych spraw gospodarczych
- formułowanie odpowiednich wniosków, postulatów, dezyderatów, itp. kierowanych do władz rządowych i samorządowych
- kształtowanie świadomości morskiej Polaków oraz oddziaływanie na opinię publiczną w tych sprawach
- organizowanie seminariów, konferencji naukowych i naukowo-technicznych, doradztwa, szkoleń z zakresu spraw związanych z polską polityką ekonomiczną.

Polskie Towarzystwo Morskie i Gospodarcze im. Eugeniusza Kwiatkowskiego
Siedziba i Zarząd Główny:

15-080 Białystok, ul. Elektryczna 1
tel. 7416221, 0606-454-444

Rada Naczelna:
81-810 Sopot, Al. Niepodległości 797 a
tel./fax 058/5501548

Okręgi:

Białystok, Bielsko-Biała, Częstochowa, Łomża, Katowice, Koszalin, Kraków, Nowy Sącz, Słupsk, Szczecin, Warszawa, Zamość, Gdynia.



POLSKIE STOWARZYSZENIE MORSKIE-GOSPODARZE
im. Eugeniusza Kwiatkowskiego

**Polskie
Towarzystwo
Morskie
i Gospodarcze
im. Eugeniusza
Kwiatkowskiego**

Stowarzyszenie powstało w celu przeciwstawienia się wszystkiemu co złe w polskiej gospodarce oraz w celu walki o nową polską gospodarkę. Zajmuje się podstawowymi problemami polskiej gospodarki narodowej, która powinna być dobrem dla całego narodu. Gruntem politycznym dla działań PSMG jest opcja niepodległościowo-solidarnościowa, oparta na katolickiej nauce społecznej. Wybór patrona ukazuje na sposoby jakimi członkowie chcą służyć Ojczyźnie i gospodarce.

Stowarzyszenie jest organizatorem Forum Polonijnego pod hasłem: "Wspólne interesy Polaków w świecie - współdziałanie gospodarcze firm"

I i II forum odbyło się w Domu Słowa w Toruniu - 2000 roku

III - w kwietniu 2001 roku w Oslo - Norwegia

IV - w październiku w Wilnie - Litwa

V - forum jest organizowane w Białymstoku, które odbędzie się dnia 27 i 28 04. 2002 r.

W WALCE O PRZYSZŁOŚĆ DZIECKA

"Los dziecka niepełnosprawnego zależy od wielu czynników. Po pierwsze - od rodzaju i stopnia niepełnosprawności, ale też od tego kiedy i gdzie przyszło na świat i jakich ludzi spotka na swojej drodze - czy wystarczająco nieustępliwy wytrwałych w walce o jego przyszłość."
Słowa te są mottem Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom z Porażeniem Mózgowym w Białymstoku

Kilkusobowa grupa malutkich dzieci siedzi na materacach. W zasadzie same nie mogą utrzymać się w tej pozycji, muszą być podtrzymywane przez matki siedzące tuż za nimi. W Ośrodku Wieloprofilowego Usprawniania "Jasny Cel" przy ul. Towarowej 14, zaczynają się zajęcia terapeutyczne dla dzieci z porażeniem mózgowym. Zajęcia prowadzi młoda terapeutka - wolontariuszka. Dzieci wzajemnie się witają. Większość z nich ma jednak problemy z wymową. Widoczne są też problemy z koncentracją. Asystujące matki pomagają im w nawiązaniu kontaktu. Nie zawsze się to udaje. Skutki porażenia mózgowego mogą być ciężkie. Magda, Pawełek i Piotruś próbują odnaleźć się na zdjęciach wiszących na ścianie. Fizjoterapeutka kontynuuje trudne zajęcia. Próbuje wejść w kontakt z dziećmi, rozwinąć ich spostrzegawczość i uwagę.

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom z Porażeniem Mózgowym jest bardzo młode, istnieje bowiem od roku. Powstało dzięki inicjatywie pani Jolanty Szyszło, matki niepełnosprawnego dziecka. Celem organizacji jest niesienie wszechstronnej pomocy dzieciom z porażeniem mózgowym i ich rodzicom oraz tworzenie wieloprofilowych form rehabilitacji tych dzieci, mówi pani J. Szyszło - przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia. Działania nasze prowadzone są wielokierunkowo, a głównie przez Ośrodek Wieloprofilowego Usprawniania dla Dzieci, poprzez prowadzenie zajęć terapeutycznych w grupach "matki z dzieckiem" dla dzieci niepełnosprawnych ruchowo, także poprzez edukację rodziców i szkolenie wolontariuszy. Podejmujemy też działania zmierzające do powołania dziennego, specjalistycznego ośrodka rehabilitacyjno-edukacyjnego, informuje pani Jolanta. Pomimo krótkiej działalności, Stowarzyszenie osiągnęło duże rezultaty. Głównym sukcesem było powołanie Ośrodka Wieloprofilowego Usprawniania, w którym odbywają się zajęcia terapeutyczne dla dzieci i ich rodziców zrzeszonych w Stowarzyszeniu. Są to zajęcia rehabilitacyjno-pedagogiczne. Zorganizowano do tej pory 14 spotkań dla rodziców oraz grupowy wyjazd do wzorcowego Ośrodka Rehabilitacyjno-terapeutycznego w Zamościu. Powołano Zespół Terapeutyczny, składający się z lekarzy, psychologa, logopedy, pedagogów i fizjoterapeutów, którego zadaniem jest ocena działalności Stowarzyszenia. Stowarzyszenie utworzyło też swoją stronę internetową. Centralnym punktem Stowarzyszenia jest Ośrodek Wieloprofilowego Usprawniania. Pierwsze zajęcia grupy "matki z dzieckiem" odbyły się tu 4 kwietnia 2001 roku. Zajęcia prowadzone są w dwóch grupach wiekowych, dla dzieci młodszych i starszych. Terapeuci pracują metodą Peto. Głównym celem tej metody jest odpowiednie przygotowanie dziecka niepełnosprawnego do samodzielnego życia w społeczeństwie. Zajęcia w młodszej grupie przebiegają w formie zabawy. Dzieci, nie wiedząc, że są rehabilitowane, wykonują czynności usprawniające je ruchowo i intelektualnie. Przez śpiewanie specjalnie



dzieci z rodzicami w czasie imprezy noworocznej w Ośrodku Wieloprofilowego Usprawniania

przygotowanych piosenek i recytowanie wierszyków uczy się dzieci prawidłowego chwytania, trzymania, prawidłowego siedzenia i kontroli postawy, a także stania i chodzenia. Uczy się też dzieci poznawania własnego ciała i umiejętności komunikowania się. Prowadzone ćwiczenia logopedyczne przygotowują dzieci do prawidłowego układania ust i właściwego gryzienia podczas spożywania posiłku. Starsze dzieci poddawane są zajęciom dydaktycznym, których celem jest kształtowanie umiejętności odczytywania i rozumienia wyrazów, bogacenie słownictwa, usprawnianie i rozwijanie sprawności manualnych, rozwijanie wyobraźni spostrzegawczości. Uczy się też zachowania ładu i porządku. Realizowany program dostosowany jest do możliwości ruchowych i intelektualnych dzieci.



grupa starszych dzieci z opiekunami w trakcie zajęć terapeutycznych w sali Ośrodka

Stowarzyszenie prowadzone przez panią Jolantę Szyszło jest niezwykle cenną inicjatywą, przynosi bowiem namacalną pomoc tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Organizacja ta działa od roku, jest jeszcze w fazie rozwojowej. Konkretnie prace Stowarzyszenia wymagają nakładów finansowych. Osoby fizyczne i prawne serdecznie zapraszamy do współpracy. Dzięki dobrej woli i pomocy innych Stowarzyszenie będzie mogło rozszerzyć swoją działalność i nieść pomoc wielu potrzebującym dzieciom.

Adres Stowarzyszenia:

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom z Porażeniem Mózgowym.
15-083 Białystok,
ul. E. Orzeszkowej 14/61

tel. 0608 192 297

Mózgowe porażenie dziecięce jest stanem powodującym niepełnosprawność dzieci w wyniku uszkodzenia struktur mózgowych w okresie ciąży, porodu lub też po porodzie. Stan ten występuje u 2-3 na 1000 żywo urodzonych dzieci. Porażenie to charakteryzuje się zaburzeniami w sferze ruchowej i jest sprzężone często z innymi deficytami funkcji mózgowych, np. zaburzenia wzroku, słuchu, mowy, inteligencji, zachowania ...

Zbigniew T. Klimaszewski

LOKALNA POEZJA

Ziemio Polska

*Ziemio Polska ukochana
Pękniętą kartą w historii ubogacona
Od samego stwórcy nam dana
Hołubiona często też krzywdzona*

*Ziemio na której żyli
I umierali od pokoleń ludzie
Co twój wizerunek tworzyli
Pracując ciężko dorabiali się w trudzie*

*Ty która wydajesz poetów
Wielbiących Ciebie słowami
Wyszukując kojących wersów
Popartych gdy trzeba czynami*

*Która nas karmisz obficie
Bądź przez wszystkich kochana
Wraz z Tobą zaczyna i kończy się życie
Obyś nigdy nie była poniewierana*

Wrzesień 1999

R. Warzecha

★

Wiosna

*Uwielbiam rosnące w ogrodach kwiaty
Ich piękne jak w tęczy kolory
Zamykając oczy powiesz to zaświaty
Cudowne niewidziane do tej pory*

*Zapach kwiatów działający zmysłowo
Sprawia że wszystko wygląda bajecznie
A cały świat przepięknie kolorowo
Trzeba to przeżyć koniecznie*

*Najlepiej gdy jest się młodym
Jeszcze przed życiem dorosłym
Pełnym wdzięku pełnym urody
Lecz starsi również czują tęchnie wiosny*

*Polskie kwiaty w polskim ogrodzie
To wiosna lato i jesień
Czy wieczorem czy o słońca wschodzie
Upiększają Polskę od marca po wrzesień*

Marzec 2000

R. Warzecha

w ósmym numerze "Echa Bojar" zamieściliśmy wiersz Ryszarda Warzechy pt. "Narodziny Króla" - bez ostatniego zdania. Za ten błąd drukarski autora bardzo przepraszamy

★

*Stare drewniane hale
Oszklone wysoko oknami
W których odbijało się słońce
Okolone obwarzankiem sklepików
I brukiem spływającym do rynsztoków
Na rogu była tania jatka
Gdzie Pan Antoni sprzedawał, końskie kabanosy
Z tyłu zajeżdżały wozy
Wieśniacy w białych fartuchach
Wnosili na ramionach półtusze
Wieszali je na hakach
Słychać było uderzenie topora
A w powietrzu snuł się zapach świerzyny
Zeberka, świńskie ucho, nożki, łopatka
Flaki na kizkę - Co se Pan szanowny życzy
Między stołkami przemykał chyłkiem pies
Niosący ukradziony ochlap, A won
Panie drogi - gdzie tu można dostać kindziuka*

Wojciech Stefan Petrel

★

*U Braciszków, przed laty była Kaplica,
Chodziłem na msze niedzielne.
Była również piekarnia,
I sklep z pieczywem.
Przez skrzyżowanie ulic Słonimskiej i Piasta,
Niósł się zapach chlebowego rozczyunu
I gorącego pieczywa.
Kupowałem tam kajzerki i placki z cebulą.
W podwórku mielono ziarno.
Młynarz, Pan Grot, tajemniczy człowiek
z tamtych czasów,
Podarował mnie kiedyś pocztowego gołębia.
Zajeżdżały wozy, konie stukwały kopytami,
Noszono worki ze zbożem i mąką.
Dziś prawdziwych Braciszków już nie ma*

Wojciech Stefan Petrel

TRIDUUM PASCHALNE I WIELKANOC

Podczas Wielkiego Tygodnia kościół staje się domem żałoby, w którym panują cisza i ciemność. W Wielką Środę gasi się świece na ołtarzu, a w Wielki Czwartek klekotanie kołatek zastępuje głos dzwonków. Nadchodzi dzień Męki Pańskiej. Według ewangelii, Jezus Chrystus został ukrzyżowany na skalistym wzgórzu koło Jerozolimy, zwanym Miejszem Czaszki. W języku aramejskim, nazwa ta brzmi Golgota, a jej łacińskim odpowiednikiem jest calvaria. Od XV w. wznoszono w Europie tzw. kalwarie symbolizujące miejsce, gdzie dokonana się męka Syna Bożego. W Polsce pierwszą z nich była Kalwaria Zebrzydowska koło Lanckorny, ufundowana w XVII w. przez Mikołaja Zebrzydowskiego. Inne polskie kalwarie to m.in. Góra Kalwaria pod Warszawą, i Kalwaria Pałacowska koło Przemyśla.

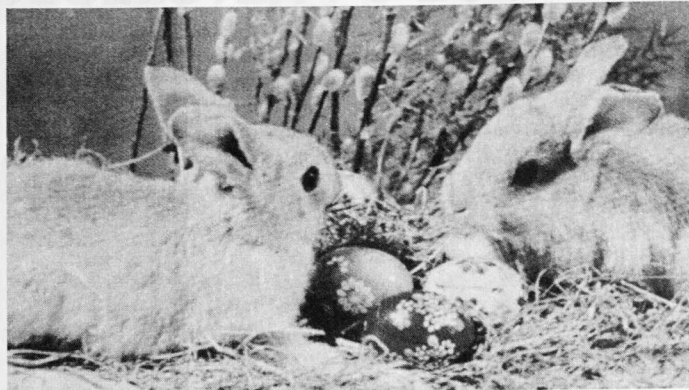
Miejszem centralnym kościoła w okresie Wielkiego Tygodnia jest Grób Pański. Od dziś kultywowany jest zwyczaj "chodzenia na groby", czyli odwiedzania ich w różnych kościołach. Przy grobach ustawia się warty. Być może nawiązują one do wart żołnierzy rzymskich, którzy pilnowali grobu Chrystusa i byli świadkami Jego zmartwychwstania. Zgodnie z najdawniejszą tradycją Kościoła w Wielki Czwartek, w godzinach popołudniowych lub wieczornych, odprawia się Mszę św. Wieczerzy Pańskiej, w której w sposób pełny uczestniczy cała miejscowa wspólnota. Na tej Mszy Św. wszyscy kapłani i duchowni wypełniają swoją posługę. Po odmówieniu modlitwy po Komunii Świętej przenosi się Najświętszy Sakrament do ołtarza wystawienia. Na mocy bardzo dawnej tradycji w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę Kościół nie sprawuje sakramentów. W porze popołudniowej sprawuje się pamiątkę Męki Pańskiej.

Dniem największej żałoby w Kościele jest Wielka Sobota. W tym dniu od rana do późnego popołudnia odbywa się w każdym Kościele święcenie pokarmów. Początkowo święcenie potraw odbywało się w domach, ponieważ ksiądz święcił wszystko, co było przygotowane przez gospodynię. A jadła było dużo: chleb, jaja, pisanki, mięso, kielbasy, baby wielkanocne, placki, baranek z ciasta i inne różności. Nie brakło też przypraw jak cukru, soli, chrzanu czy pieprzu. Później wierni zaczęli przychodzić ze "święconym" w koszykach do Kościoła i tak pozostało do dzisiaj.

WIELKANOC to najradośniejsze święto - zarówno w kościelnym roku liturgicznym, jak i w obrzędowym kalendarzu.

To symbol zwycięstwa nad wszelkim złem i nadzieja na zmartwychwstanie każdego z nas. W Niedzielę Wielkanocną dzwony kościelne brzmią w szczególny sposób, oznajmiając Zmartwychwstanie Chrystusa

. Charakterystycznym elementem uroczystości tego dnia jest rezurekcja -



Msza o świcie na Zmartwychwstanie Pańskie.

Pierwsza wzmianka o tej Mszy pochodzi z X w. z Augsburga. Staropolskim zwyczajem w niedzielę świąteczną, zasiadamy do stołu, by podzielić się "święconym" i złożyć sobie życzenia wszelkiej pomyślności i zdrowia. Na wielkanocnym stole króluje jajko, od wieków uważane za symbol początku i źródła życia. Jajko uważa się też za znak zmartwychwstania, odrodzenia, powrotu życia.

Symbolem Wielkanocnym jest też jajczek. W wielu kulturach, począwszy od starożytności, jajek był symbolem odradzającej się przyrody, wiosny i płodności. Czczony i otaczany kultem z racji swojej vitalności, bywał także uznawany za symbol mądrości. W XVII w. skojarzono go z jajkiem wielkanocnym. Do Polski przywędrował prawdopodobnie z Niemiec na początku XX w. Współcześnie jest raczej świątecznym rekwizytem aniżeli bohaterem obrzędu. Poniedziałek Wielkanocny to dzień zwany śmigusem - dyngusem lub lanym poniedziałkiem. Dziś śmigus-dyngus oznacza polewanie wodą kogo popadnie. W dawnej Polsce nazwy te nie miały zbieżnego znaczenia. Śmigus oznaczał oblewanie wodą dziewcząt, a następnie smaganie ich po nogach różgą wyciętą z palmy. Dyngus i dyngusowanie zaś było zbieraniem datków, np. jajek czy innych smakołyków, jako wielkanocny okup dawany przez gospodarzy wędrującym podróżnikom. Z czasem te dwa odrębne zwyczaje zostały połączone w jeden, śmigus - dyngus.

opracował Zbigniew T. Klimaszewski

CZYM JEST UNIA

CZĘŚĆ I



Unia Europejska jest przede wszystkim integracją ekonomiczną i w mniejszym stopniu integracją polityczną państw członkowskich. **Integracja ekonomiczna** to proces zbliżania się do siebie gospodarek narodowych państw integrujących się w celu zbudowania jednolitego systemu gospodarczego. Dzisiejsza Unia Europejska przeszła kolejne etapy rozwoju procesu integracji ekonomicznej:

- W 1961r. sześć krajów (Belgia, Holandia, Luksemburg, Niemcy, Francja, Włochy) ustanowiły strefę wolnego handlu. Było to zniesienie ceł w handlu między tymi państwami

- W 1971r. państwa wyżej wymienione utworzyły Unię Celną. Na zasadzie tej Unii państwa, w niej zrzeszone, zrzekły się suwerenności swoich kompetencji w zakresie kształtowania taryfy celnej i w kształtowaniu rynku polityki celnej i handlowej na rzecz organów ponadnarodowych, tj. Rady Ministrów (dzisiaj Rada Unii Europejskiej) i Komisji Europejskiej.

- W 1993r. osiągnięty został Wspólny Rynek obejmujący Belgię, Holandię, Luksemburg, Niemcy, Francję, Włochy oraz Wielką Brytanię, Danię, Irlandię, Hiszpanię, Grecję i Portugalię (12 państw). Oznaczało to, że między tymi państwami istnieje swobodny przepływ kapitału, siły roboczej, usług i towarów.

Kolejny etap procesu integracyjnego zwany "komplementarną integracją ekonomiczną" albo Unią Ekonomiczną, nie został do końca osiągnięty. Integracja ta oznacza, że państwa, które je tworzą wyrzekają się suwerenności na rzecz organów wspólnotowych czyli ponadnarodowych w zakresie prowadzenia wszystkich polityk gospodarczych-sektorowych. Pewne polityki gospodarcze (nie wszystkie) państw zrzeszonych już są wspólnotowe. Należą do nich: polityka rolno (1968r.), polityka celna (1971r.), polityka w zakresie rybołówstwa (1987r.), ochrona środowiska naturalnego (1991r.), transport (1993r.), badania, wynalazczość i technologia (1997r.). Jako, że nie wszystkie polityki gospodarcze państw są wspólne, stąd też nie możemy jeszcze mówić o

istnieniu komplementarnej integracji ekonomicznej sensu ścisłego (w szerokim znaczeniu). Proces ten już się rozpoczął. Trudno jednak dzisiaj mówić, kiedy ogarnie wszystkie gałęzie gospodarcze państw, kiedy się zakończy.

Ekonomiści wyróżniają komplementarną integrację ekonomiczną sensu stricto, która oznacza, iż jedna ważna polityka gospodarcza jest już wspólnotowa. Taką polityką jest polityka finansowa. Od 1999r. 12 państw unijnych realizuje Unię Gospodarczo-Walutową. Obecnie następuje wymiana walut narodowych na walutę wspólnotową, jaką jest Euro. Moment zniknięcia walut narodowych (a nastąpi to wkrótce) będzie symbolem, iż polityka monetarna i fiskalna zostały przeniesione na szczebel wspólnotowy. Możemy zatem powiedzieć, że mamy do czynienia z integracją komplementarną ekonomiczną sensu stricto, czyli w sensie wąskim.

Integracja polityczna Unii stanowi pewien problem, bowiem nie ma wspólnej, jednolitej koncepcji jak ma wyglądać w przyszłości Unia. Integracją polityczną jest proces zbliżania się do siebie systemów politycznych państw integrujących się w celu osiągnięcia wspólnego, ponadnarodowego państwa albo tylko pogłębienia współpracy politycznej. Istnieje wiele koncepcji integracji politycznej Unii Europejskiej co do jej przyszłości. Do podstawowych należą federaliści i funkcjonalniści. Federaliści chcą wspólnego, ponadnarodowego państwa, w skład którego weszłyby członkowie Unii Europejskiej. Wśród federalistów należy wyróżnić jeszcze dwie grupy. Pierwsza, dąży do tego aby przyszłe, ponadnarodowe państwo było konfederacją, tzn. aby państwa unijne zachowały suwerenność wewnętrzną i zewnętrzną; byłyby więc nadal podmiotami prawa międzynarodowego publicznego oraz mogłyby zachować suwerenność w podejmowaniu ważnych decyzji wewnątrz państwowych. Tendencja ta przejawia się w hasle: "chcemy Europy ojczyzn", w której granice państwowe będą nadal ważne.

Druga grupa federalistów dąży do utworzenia federacji i głosi hasło: "chcemy Europy regionów". Grupa ta

zgadza się na to, aby państwa członkowskie Unii Europejskiej utraciły podmiotowość w stosunkach międzynarodowych, tak więc by reprezentantami ich były wspólnoty europejskie, a także chce aby państwa te utraciły jedynostanowość - samodzielność w decyzjach wewnętrznych. Pomiedzy federalistami i funkcjonalistami, którzy nie chcą wspólnego państwa, istnieje duży spór. Funkcjonalniści twierdzą, iż utworzenie wspólnego państwa wcale nie przyspieszy rozwoju regionów mało rozwiniętych. Przykładem mogą być Włochy, gdzie bogata północ od kilkudziesięciu lat każdego roku dokłada do mało rozwiniętego południa ok. 20% - 30% jego wydatków. Pomimo tej pomocy dystans między północnymi a południowymi Włochami jeszcze się zwiększył. Federaliści zaś, w swojej obronie, dają inne przykłady. Wskazują na Grecję, która przystępując do Wspólnoty była cofnięta gospodarczo o 28 lat, dzisiaj jest już o 17 lat. Portugalia w czasie przyłączenia była 21 lat do tyłu, dzisiaj jest 13. Hiszpania była do tyłu o 18 lat, dzisiaj jest 10 lat. Irlandia była cofnięta o 12 lat, dzisiaj jest tylko o 5 lat. Czyli polityka wspólnego państwa daje wymierne efekty. A biedną Polskę Komisja Europejska w 2001 roku oszacowała na 47 lat do tyłu! Funkcjonalniści przekonują też, że w przypadku utworzenia państwa ponadnarodowego ucierpią bogate w Europie kultury lokalne; nastąpi uniformizacja.

Funkcjonalniści nie chcą więc państwa ponadnarodowego, chcą jedynie pogłębienie współpracy politycznej. Mówią, iż integracja prowadzona jest w zły sposób. Są to bowiem porozumienia między przywódcami państw, rzadkością jest referendum. Według funkcjonalistów proces integracji powinien rozpoczynać się oddolnie. Grupy społeczne, np. po obu stronach granicy, powinny tworzyć euroregiony i decydować o potrzebach i formach współpracy. A utworzenie wspólnego państwa odkładają na daleką przyszłość.

W następnym numerze przedstawię czytelnikom proces politycznego jednoczenia się Unii Europejskiej, a także, w zarysie, wewnętrzne prawo wspólnotowe.

Zbigniew T. Klimaszewski

SKOK DO GIMNAZJUM

Publiczne Gimnazjum nr 19 Sportowe przy ulicy Kamiennej

po raz czwarty otwiera swoje podwoje przed uczniami klas pierwszych. Szkoła o niepowtarzalnej atmosferze rozpoczyna przyjmowanie podań **od 15 marca bieżącego roku**. Dlaczego warto zostać jej uczniem?

Klasy sportowe liczą po 20 osób!

Wykładane są dwa języki obce: angielski i niemiecki!

Sala internetowa jest świetnie wyposażona w nowoczesny sprzęt!

Wszyscy uczniowie uczęszczają na basen - wszyscy potrafią pływać!

Zajęcia sportowe odbywają się nie tylko w szkole, ale i na stadionie przy Zwierzynie, na hali „Jagiellonii” i „Włóknarza”!

Uczniowie rozwijają swoje zainteresowania sportowe, odbywając codzienne treningi, ale także mogą pracować w kołach zainteresowań:

- matematycznym,
- internetowym,
- turystyczno-krajoznawczym,
- ekologicznym,
- teatralnym,
- muzyki dawnej.

◊ W szkole panuje przyjazna uczniowi atmosfera.

◊ Nauczyciele i trenerzy to specjaliści wysokiej klasy, którzy dbają, by uczniowie uzyskiwali wysokie wyniki nauczania i byli dobrze przygotowani do dalszej edukacji (średnia ocen całej szkoły za I półrocze br. wynosi 3,81).

◊ Szkoła jest bezpieczna - bez rażących aktów chuligaństwa i narkotyków.

◊ Nasi uczniowie są ambitni i odpowiedzialni.

◊ Biorą z powodzeniem udział w konkursach przedmiotowych.

Jeżeli chcesz rozwijać się harmonijnie, kształcić nie tylko umysł, ale także podnieść sprawność fizyczną zostań uczniem naszego gimnazjum!

W roku szkolnym 2001/02 utworzonych zostało pięć klas pierwszych:

- lekkiej atletyki,
- siatkówki,
- piłki nożnej,
- koszykówki dziewcząt,
- ogólna - na życzenie rodziców.

Oto kryteria, które wystąpią na testach sprawnościowych:

Test do klasy lekkoatletycznej:

- bieg na 50 metrów ze startu niskiego,
- bieg na 600 metrów (dziewczeta),
- bieg na 800 metrów (chłopcy),
- skok w dal z rozbiegu (ze strefy 100cm),
- rzut piłką lekarską zza głowy w przód,
(dziewczeta 2 kg; chłopcy 3 kg)

Test do piłki siatkowej: wzrost wysoki oraz umiejętności:

- odbicia sposobem górnym i dolnym w stopniu bardzo dobrym,
- zagrywka tenisowa kierunkowa na boisku 9x18 [m] wysokość siatki 215 cm (dziewczeta) 235 cm (chłopcy),
- bieg 12 metrów,
- zwinność.

Test sprawnościowy z piłki nożnej:

- bieg na odcinku 30 metrów po niepełnym obwodzie trójkąta,
- bieg na 1000 metrów ze startu wysokiego,
- żonglerka nogą,
- gra uproszczona - piłka nożna.

Test sprawnościowy z piłki koszykowej:

- bieg po kopercie,
- wyskok dosiężny,
- kozłowanie piłki koszykowej slalomem (prawą i lewą ręką) zakończone
- rzutem do kosza z biegu.

Kandydat do klasy pierwszej składa następujące dokumenty:

1. Kwestionariusz ucznia opracowany przez gimnazjum (do pobrania w sekretariacie).
2. Dwa zdjęcia.
3. Oceny z półrocza klasy szóstej.
4. Wyniki ze sprawdzianu w klasach szóstych szkół podstawowych.
5. Zaświadczenie od lekarza sportowego pozwalające na podjęcie nauki w klasie sportowej.
6. Świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (należy dołączyć w ciągu trzech dni od zakończenia roku szkolnego).

Gimnazjum daje możliwość rozwoju absolwentom szkół podstawowych kochających sport. Jest również dużą szansą dla młodych mieszkańców Bojar, którzy kopią przecież piłkę na ulicach naszej dzielnicy.

Dyrektor Publicznego Gimnazjum
nr 19 Sportowego
mgr Anna Maria Miller

PRZEDSZKOLE NA STASZICA ZAPRASZA

*"Gdzieś jest lecz..." - nie każdy wie gdzie
Przedszkole, w którym wiele dzieje się.*

Informujemy, iż rekrutacja do Przedszkola Samorządowego nr 21 w Białymstoku prowadzona będzie w kwietniu. Oferujemy:

- miłą, rodzinną atmosferę,
- zaciszne, spokojne, pełne zieleni otoczenie,
- kolorowe, estetyczne, przestrzenne, nowoczesnie urządzone sale,
- wysoko wykwalifikowaną kadrę (pracujemy nowoczesnymi metodami, np. "dobrego startu", p. Majchrzak, p. Gruszczyk-Kolczyńskiej)
- zajęcia dodatkowe niepłatne (religię katolicką i prawosławną, zespół teatralny "Iskierka" prowadzony przez jedną z nauczycielek)
- zajęcia dodatkowe płatne (taniec towarzyski, j. angielski, rytmikę)
- godziny pracy przedszkola dostosowane są do potrzeb rodziców
- na życzenie rodziców organizujemy (nieodpłatnie) spotkania ze specjalistami, np. logopedą, psychologiem, pedagogiem,
- współpracujemy z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną nr 2, Biurem Informacji Ekologicznej, Szkołą Podstawową nr 45 (integracyjną)
- dzieci biorą udział w przedstawieniach teatralnych, koncertach w Filharmonii Białostockiej, konkursach organizowanych przez MDK, WOAK, SANEPID, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich i inne przedszkola,
- rodzice mają okazję obserwować rozwój swojego dziecka i pracę przedszkola na zajęciach otwartych, uroczystościach np. Andrzejki, Mikołajki, Jasełka, Dn. Babci i Dziadka, Dn. Rodzica, Dn. Dziecka,

Serdecznie zapraszamy. U nas będzie Wam dobrze!

Dyrektor Przedszkola



*praca fryzjerki jest bardzo ciekawa
- nawet dla maluchów*

IDZIEMY DO KINA?

Otrzymasz bilet do kina, jeśli odpowiesz na pytania:

1. Kto grał główną rolę w poprzedniej wersji filmu "Kariera Nikodema Dyzmy"?
2. Kto jest autorem książki, na podstawie której powstał ten film?

1. Ile zostało wydanych do tej pory ksiąg z przygodami Tytusa, Romka i Atomka?
2. Kto jest autorem komiksu "Tytus, Romek i Atomek"?

Cztery pierwsze osoby, które udzielią prawidłowej odpowiedzi otrzymają bilety na film:
"Kariera Nikosia Dyzmy"
lub "Tytus, Romek i Atomek"
Proszę dzwonić na nr tel. 7414-326

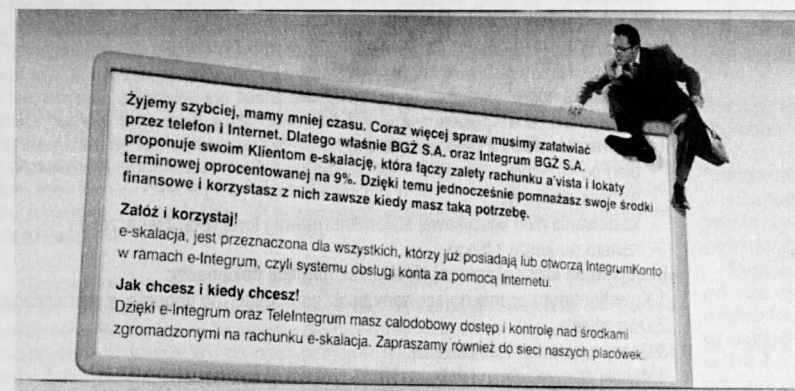


Zejdź na ziemię!
Założ rachunek @-skalacja na 9%
www.integrum.pl

0 801 336 699*
0 801 123 456*

*) całkowity koszt rozmowy jest równy cenie jednego impulsu za połączenie lokalne

BGZ S.A.



Żyjemy szybciej, mamy mniej czasu. Coraz więcej spraw musimy załatwiać przez telefon i Internet. Dlatego właśnie BGZ S.A. oraz Integrum BGZ S.A. proponuje swoim Klientom e-skalację, która łączy zalety rachunku a'la i lokaty terminowej oprocentowanej na 9%. Dzięki temu jednocześnie pomnażasz swoje środki finansowe i korzystasz z nich zawsze kiedy masz taką potrzebę.

Założ i korzystaj!
e-skalacja, jest przeznaczona dla wszystkich, którzy już posiadają lub otworzą Integrumkonto w ramach e-Integrum, czyli systemu obsługi konta za pomocą Internetu.

Jak chcesz i kiedy chcesz!
Dzięki e-Integrum oraz TeleIntegrum masz całodobowy dostęp i kontrolę nad środkami zgromadzonymi na rachunku e-skalacja. Zapraszamy również do sieci naszych placówek.

ZAPRASZAMY DO KIN!

ANNA PRZYBYLSKA Cezary PAZURA ANDRZEJ GRABOWSKI

W KINACH OD 15 MARCA
FILM JAKA BROMSKIEGO

KARIERA NIKOSIA DYZMY

WYDZIAŁ KULTURY MIASTA BIAŁYSTOKA

KASA SUPER

www.dyzma.pl

KONKURS - LOTERIA
SKOCZ DO "ZABKI" PO STÓWKĘ



SUPER NAGRODY!

ZASADY UCZESTNICTWA W LOTERII "SKOCZ DO ZABKI PO STÓWKĘ" ZNAJDZIESZ W GAZETCE "WYGRAJ Z ZABKĄ"

CZYTAJ "ECHO BOJAR"

RME FM

BRITNEY SPEARS

Crossroads
dogoń marzenia

ZAPRASZAMY DO KIN!

Promesa KLUB
15-062 Białystok, ul. Warszawska 1a, tel. +085 743 64 12

MIŁA ATMOSFERA
DOBRA KUCHNIA

zapraszamy

poniedziałek: 15:00 - 24:00
wtorek KARAOKE: od 15:00 - 2:00
czwartek KARAOKE: 15:00 - 2:00
środa, piątek, sobota: DYSKOTEKA: od 20:00
niedziela: od 15:00:

KONCERYTY "LIVE"
- udostępnienie sceny
dla wykonawców muzycznych

O F E R U J E M Y
tanie obiady abonamentowe,
potrawy z dostawą do klienta,
imprezy okolicznościowe;

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tekstów

Redaktor Naczelny: Zbigniew Tomasz Klimaszewski. Adres Redakcji: 15-070 Białystok, ul. Wiktorii 4, tel./fax 7414326. Produkcja AR PRODUKT
, opracowanie graficzne, foto i skład Mariusz Szewczyk